



**Życzenia noworoczne dla czytelników PJC od premiera Mateusza Morawieckiego**

## Nie pozwólmymy zatriumfować złu



Panie Premierze, werdykt wyborów 15 października doprowadził do zmiany rządów w Polsce pozbawiając Zjednoczoną Prawicę wpływu na przyszłe losy Państwa Polskiego. Trwa spektakl demonstrowania siły przez nowy rząd oraz dewastowania ładu prawnego. Z drugiej strony warto zauważyć, że totalna opozycja była zmuszona przejąć niemal w całości program społeczny realizowany z wielkim sukcesem przez PiS bo obawiała się utraty poparcia. To pośrednio Wasza zasługa.

Chcielibyśmy jednak poprosić Pana o wypowiedź, która pozwoli na szersze spojrzenie oraz dotknie spraw uniwersalnych. Przeżyjemy jeszcze oktawę Bożego Narodzenia a za chwilę pożegnamy stary i przywitamy Nowy Rok. Jakie życzenia skierowałby Pan do Czytelników gazety *Prawda jest ciekawa*?

**W takich chwilach najbardziej odczuwamy, jak ważna w życiu każdego człowieka jest rodzina. Nie sposób jej przecenić. Potrzebujemy siebie, aby w atmosferze miłości udzielać sobie wsparcia i stawiać pewne wymagania. Potrzebujemy siebie, aby umieć słuchać i być słuchanym. Potrzebujemy siebie, aby przetrwać samotność i pokonywać trudności. Słowem pogłębiać nasze człowieczeństwo. Więc w pierwszej kolejności życzę każdemu pięknej rodziny.**

**W kolejnym kroku zwróciłbym uwagę, że nasz byt w sposób istotny kształtuje większa wspólnota, jaką jest naród. Dlatego warto starać się być za nią odpowiedzialnym, znać jej przeszłość oraz wpływać na jej los poprzez swoje zaangażowanie. Przypomnę mądrą sentencję: dla triumfu zła potrzeba tylko, żeby dobrzy ludzie nic nie robili. Dlatego nie pozwólmymy zatriumfować złu.**

**Na koniec nie mniej trudne życzenia: odważmy się marzyć, dążmy do ambitnych celów, zmieniamy rzeczywistość na lepsze, unikajmy powielania schematów. Bądźmy krytyczni, poszukujący i wymagający od siebie. Do takich ludzi należy przyszłość. Takimi ludźmi będzie bogata Polska.**

Redakcja PJC  
28.12.2023

### Protest przed TVP Wrocław



W związku z zamachem na media publiczne do protestu wobec bezprawnych działań rządu dołączyli spontanicznie wrocławianie. Mimo paskudnej pogody w przeddzień Wigilii przed gmachem wrocławskiego ośrodka TVP SA zjawili się szereg przedstawicieli władz samorządowych, organizacji, stowarzyszeń i mediów.

Str. 4

### O, Grzegorz Braun...



Trzeba pamiętać, że bez fundamentu prawdy nie da się zbudować niczego trwałego. Ani żadnych partnerskich relacji. Toteż przerwanie ekshumacji w Jedwabnem przez ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego na żądanie przybyłych z zagranicy rabinów, skutkuje do dziś antypolskimi fantasmagoriami profesorów Grossa czy Grabowskiego.

Str. 8

### Historia Polski w zwierciadle kołęd



Pieśni te będą uczyć naród obowiązków względem Boga i ludzi, czystych obyczajów i miłości Ojczyzny. A trzeba powiedzieć, że miłości Ojczyzny Franciszek Karpiński rzeczywiście uczył. Pisze tak: „wierz jak chcesz, ale prawa narodu zachowaj i kochaj Ojczyznę, służąc jej jak matce, już tym samym masz cechę obywatela”

Str. 10

### Finis Europae



W oficjalnym przekazie słyszymy o niezłomnej walce o niepodległość, która zakończyła się euroakcesją. Nie zaszkodzi przypomnieć, że PRL nie należała do Związku Radzieckiego, z czego wynika, że przynajmniej na papierze Rzeczpospolita była w poprzednim okresie suwerenniejsza niż obecnie.

Str. 12

### Likwidatorzy czy demokraci?



Kościół ma obowiązek głosić prawdę. Zabierać głos za życiem, za sprawiedliwością, za miłością, również w życiu społecznym. Upominać się o prawa podstawowe. Ma prawo upominać się o wolność w przestrzeni publicznej. Wolność religijna, wolność wyznania jest jednym z praw podstawowych człowieka.

Str. 13





Warszawa 28 grudnia 2023

# Protest Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przeciwko postawieniu w stan likwidacji mediów publicznych w Polsce

Pan Andrzej Duda  
Prezydent RP

Szanowny Panie Prezydencie!

W imieniu działaczy i weteranów Solidarności domagamy się podjęcia niezwłocznych działań celem delegalizacji partii działających w Polsce przeciwko narodowi polskiemu, porządkowi demokratycznemu i wolności słowa.

Przypominamy, że członkowie tego rządu złożyli na Pańskie ręce przysięgę na wierność Konstytucji oraz przysięgali przestrzegać obowiązującego w Polsce prawa. Dzisiaj w Polsce wolność słowa jest zagrożona, praworządność jest zagrożona, niepodległość jest zagrożona. Bezprawne działania rządu oraz pseudo sądów przypominają nam najgorsze czasy stanu wojennego.

Panie Prezydencie – działacze Solidarności oraz weterani opozycji antykomunistycznej liczą na Pana zdecydowanie i stanowczość. Tylko majestat Prezydenta RP może powstrzymać rozpoczęty proces degradacji państwa i narodu polskiego.

Stowarzyszenie „Niezlomni”  
Ludzie Solidarności Walczącej  
Redakcja Prawda jest ciekawa

O. ANDRZEJ MADEJ OMI



## Każdy dzień jest pierwszy

Nie był pewny czy uda mu się zasnąć  
a gdy zasypiał nie wiedział czy się obudzi

cieszył się gdy dożył świtu  
wdzięczność wytyczała mu drogę

każdego poranka powtarzał  
będę śpiewał póki żyję

skoro słońce wschodzi  
i łaska opromienia dni i noce

bez mojej zasługi

ZG SDP stanowczo potępia postawienie w stan likwidacji mediów publicznych w Polsce przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomieja Sienkiewicza, jakie miało miejsce 27 grudnia 2023 r. Destrukcyjne działanie ministra dotyczy polskich mediów o długiej historii istnienia – Polskiej Agencji Prasowej 105-letniej, Polskiego Radia 98-letniej oraz istniejącej od ponad 60 lat Telewizji Polskiej. Potęguje ono chaos w zarządzaniu tymi spółkami, jaki swoimi wcześniejszymi działaniami spowodował minister Sienkiewicz, naraża je na nieprzewidywalne dziś straty finansowe i przede wszystkim niszczy ich pozycję na rynku mediów w Polsce i w Europie. Postawienie w stan likwidacji mediów publicznych jest drastycznym naruszeniem zasady wolności słowa opartej na poszanowaniu prawa, w tym prawa mediów i jest brutalną ingerencją polityków w funkcjonowanie tych mediów. ZG SDP wzywa Rząd RP do natychmiastowego wstrzymania działań niszczących media publiczne – TVP, PR i PAP oraz apeluje do Prezydenta RP o podjęcie działań mających na celu ratowanie mediów publicznych przed groźącym im zniszczeniem przez polityków rządu Donalda Tuska.

**SDP**  
Stowarzyszenie  
Dziennikarzy Polskich

## UZASADNIENIE

1. Media publiczne w niepodległej Polsce istnieją od 31 lat. 27 grudnia 2023 r. Bartłomiej Sienkiewicz, minister kultury i dziedzictwa narodo-

wego w nowym rządzie Donalda Tuska, postawił polskie media publiczne tj. Telewizję Polską, Polskie Radio oraz Polską Agencję Prasową w stan likwidacji. Nowy minister kultury od pierwszego dnia swojego urzędowania, czyli od 13 grudnia 2023 r. bezskutecznie próbuje przejąć je łamiąc obowiązujące w Polsce prawo, przeciwko czemu ZG SDP protestował 20 grudnia 2023 r.

2. Działaniom ministra B. Sienkiewicza towarzyszy brutalna kampania dezinformacyjna, blokowanie możliwości nadawania programów informacyjnych w telewizji oraz usuwanie pracowników mediów publicznych z pracy. Na razie brak danych by ocenić skalę tego zjawiska, ale według informacji ZG SDP pozbawianie pracy w mediach publicznych dotyczy już setek dziennikarzy w całym kraju.
3. 20 grudnia 2023 r. zostały zablokowane główne programy informacyjne telewizji publicznej (TVP), przestał nadawać kanał informacyjny TVP INFO, TVP WORLD i TVP3, zlikwidowano także wszelką publicystykę polityczną. Pogłębia się chaos, który skutkuje konkretnymi stratami finansowymi w TVP, Polskim Radiu i Polskiej Agencji Prasowej.
4. Osoby wskazane przez aktualny rząd Donalda Tuska tworzą przy tym alternatywne programy informacyjne, którymi zastępuje się te, które do tej pory funkcjonowały w przestrzeni publicznej. Symbolem tych działań jest zmiana nazwy istniejącego od 18 listopada 1989 r. głównego programu informacyjnego TVP z „Wiadomości” na tytuł „19.30”.
5. Ta bezprecedensowa akcja godząca w polską Konstytucję, wolność słowa i podstawowe prawa obywatelskie możliwa jest dzięki złamaniu przez rząd premiera Donalda Tuska elementarnych zasad ustrojowych państwa polskiego: demokratycznego porządku państwa prawa, gdzie dominuje siła argumentów a nie argumenty siły. W trakcie siłowych prób przejęcia zarządów spółek mediów publicznych i redakcji po 20 grudnia 2023 r. doszło do napaści fizycznych bliżej niezidentyfikowanych osób na postów podejmujących interwencje poselskie w obronie mediów publicznych. Mimo to, wciąż funkcjonują legalnie wybrane władze tych spółek, zgłaszane są do prokuratury przypadki rażącego naruszenia prawa przez nowy rząd Donalda Tuska i ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza. Codziennie pod siedzibami mediów publicznych w naszym kraju zbierają się setki i tysiące Polaków, którzy protestują przeciwko takim bezprawnym działaniom wobec mediów publicznych.
6. W obawie przed pełną kompromitacją i niepowodzeniem siłowego planu przejęcia polskich mediów publicznych i w obawie przed werdyktem sądów, które mogą nie uznać w ten sposób wprowadzonych do polskich mediów neo-władz, minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz podjął 27 grudnia 2023 r. decyzję o postawieniu ▶





► polskich mediów publicznych w stan likwidacji. Tylko w ten sposób może uniknąć konsekwencji zamachu na polskie media publiczne. Likwidacja znosi bowiem obowiązek wpisania do Krajowego Rejestru Sądowego prawowitych władz spółek medialnych.

7. W ocenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jest to kolejna odsłona zamachu na polskie media publiczne. Tak samo nielegalna jak poprzednia. Nowo wybrana władza dąży wszelkimi nielegalnymi sposobami do pełnej kontroli przestrzeni medialnej w Polsce.

8. Postawienie mediów publicznych w stan likwidacji zagraża bezpieczeństwu polskich obywateli, ponieważ są one znaczącym elementem w systemie bezpieczeństwa państwa polskiego i są niezbędnym jego elementem w przypadkach zagrożenia np. na wypadek wojny. Atak Rosji na niepodległą Ukrainę w 2022 r. i prowa-

dzona za polską wschodnią granicą wojna pokazuje nam wszystkim, że zagrożenia bezpieczeństwa państwa są realne.

9. Postawienie mediów publicznych w stan likwidacji zagraża bezcennemu dziedzictwu kulturowemu Polski, jakim są archiwa Polskiego Radia, Telewizji Polskiej i Polskiej Agencji Prasowej. Powinny one pozostać w nienaruszonym stanie bez względu na zmiany we władzach mediów publicznych. Te archiwa to najcenniejsze dobro publiczne nas wszystkich, dorobek wielu pokoleń polskich dziennikarzy i ludzi mediów.

10. Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich od pierwszego dnia tego haniebnego zamachu na media publiczne sprzeciwia się metodom zastosowanym przez rząd Donalda Tuska i jego ministrów. Zapowiadamy, że dotrzemy z naszym protestem do międzynarodowych organizacji dziennikarskich i wsze-

dzie tam, gdzie ceniona jest demokracja, wolność słowa i podstawowe prawa obywatelskie. Dzisiaj w Polsce są one brutalnie łamane w sposób, który nasuwa skojarzenia z ponurymi czasami komunizmu, przeciwko któremu walczyliśmy ze wszystkich sił przed 1989 r. Wolne media publiczne są częścią demokratycznego porządku w naszym kraju i muszą takie pozostać, jeśli Polska ma nadal być krajem demokratycznym, szanującym prawa człowieka i respektującym zasadę wolności słowa.

Krzysztof Skowroński, prezes SDP  
Jolanta Hajdasz, wiceprezes SDP  
Mariusz Piłs, wiceprezes SDP  
Aleksandra Tabaczyńska, skarbnik SDP  
Hubert Bekrycht, sekretarz generalny SDP  
Wanda Nadobnik, członek ZG SDP  
Maria Giedz, członek ZG SDP  
Andrzej Klimczak, członek ZG SDP  
Wojciech Pokora, członek ZG SDP

Ryszard Czarnecki

**RYSIE OKO**



## WYBORCZY ROK 2024

W przyszłym roku w kilku kluczowych krajach na świecie odbędą się wybory. Każdy oczywiście w tym kontekście wymieni amerykańską elekcję prezydencką, która raz na cztery lata skupia uwagę całego globu i to nie tylko w pierwszy wtorek listopada, kiedy ma miejsce, ale również niemal przez cały rok, bo od stycznia toczą się tam prawybory w obu głównych partiach.

Wybory odbędą się też w Indiach – nazywanych „największą demokracją świata”. W tym roku państwo to stało się „nr 1” na świecie, jeśli chodzi o populację, bo minimalnie wyprzedziło Chiny (New Delhi nigdy nie stosowało polityki ograniczenia urodzin, jak to przez dziesięciolecia czynił Pekin).

W wyborach w USA nie wiadomo kto wygra, choć rosną szanse byłego prezydenta Donalda Johna Trumpa i jest coraz mniej czasu, aby w miejsce powoli tracącego kontakt z rzeczywistością Josepha Robinette'a Bidena Demokraci zgłosili Michelle LaVaughn Robinson Obamę, żonę eksprezydenta Baracka Husseina Obamy, która miałaby na pewno większe szanse, niż obecny sędziwy lokator Białego Domu.

Natomiast wiadomo raczej, kto wygra wybory w Indiach. Uczyni to zapewne po raz kolejny narodowo-religijna prawica. Jej przywódca Narendra Damodardas Modi rządzi w tym państwie-subkontynencie już 10 lat (bez pięciu miesięcy). Ma 73 lata, a żywotnością mógłby obdzielić parę rządów w Europie.

Indie to ciekawy przypadek, bo z jednej strony są członkiem i założycielem BRICS-u, razem z – jak pokazują pierwsze litery nazw tych państw, które tworzą nazwę bloku – Brazylią, Rosją, Chinami i RPA (South Africa), a z drugiej są w strategicznym sojuszu z USA. New Delhi inwestuje w niego tym bardziej, im bardziej Pekin zacieśnia stosunki z do niedawna sojusznikiem USA, czyli Pakistanem (Karaczi i Waszyngtonu współpracowały ze sobą bardzo blisko przez parę dziesięcioleci).

Wybory odbędą się jeszcze, między innymi, w Unii Europejskiej, gdzie obywatele 27 krajów członkowskich wybiorą w czerwcu przyszłego roku 705 europosłów (przed Brexitem było ich 751). Tu należy się spodziewać zwrotu w prawo, w kierunku antyimigracyjnym, eurorealistycznym, a nawet eurosceptycznym. Czy będzie to jednak przechyl w prawo na tyle silny, aby dokonać historycznej zmiany władzy w Brukseli i Strasburgu? Życie pokaże.

O Jezu nasze kochanie,  
Czemu nad niebios mieszkanie  
Przekładasz nędzę, ubóstwo,  
I wyniszczasz swoje Bóstwo?

Miłości to Twojej dzieło  
Z miłości początek wzięło.  
Byś nas zrównał z Aniołami,  
Poniżasz się między nami.

Pójdźmy wszyscy do stajenki  
Rękopis karmelitanek z XVIII wieku (Biblioteka Główna UAM, sygn. Ch 251)

Czasy trudne, ale czy były łatwiejsze, gdy ponad dwa tysiące lat temu przychodził na świat Zbawiciel? Naszym kochanym Czytelnikom życzymy, aby blask Żłóbka betlejemskiego zagościł w sercach ludzi i narodów. Niech „Wzgardzony, okryty chwałą” przydaje nam wiary, odwagi i wytrwałości, byśmy z Jego pomocą ocalili nasze rodziny i Ojczyznę.

Redakcja  
Prawda jest ciekawa



**Prawda jest ciekawa**

Redaktor naczelny: Marta Morawiecka, sekretarz redakcji: Agnieszka Marczak.

Autorzy: Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Ryszard Czarnecki, Piotr Chełstowski, Michał Drozdek, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Aleksandra Polewska-Wianecka, Stanisław Srokowski, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. Skład: Artur Waszkielewicz;

e-mail: info@prawdajestciekawa.pl; www.prawdajestciekawa.pl



**23.12.2023 roku**

# Protest przed TVP Wrocław

■ W związku z zamachem na media publiczne do protestu wobec bezprawnych działań rządu dołączyli spontanicznie wrocławianie. Mimo paskudnej pogody w przeddzień Wigilii przed gmachem wrocławskiego ośrodka TVP SA zjawili się szereg przedstawicieli władz samorządowych, organizacji, stowarzyszeń i mediów. Do zgromadzonych przemawiali m.in. wicemarszałek województwa Marcin Krzyżanowski, radny Tytus Czartoryski, który zarzucił Donaldowi Tuskowi, że zachowuje się wobec Niemców jak gorliwy piesek. Głos zabrali także prezes wrocławskiego oddziału SDP Jan Poniatowski oraz prezes Stowarzyszenia Niezłomnych Jan Winnik, który stwierdził, że trzeba się na nowo organizować i szukać młodzieży do współpracy. Poniżej przytaczamy fragmenty wystąpienia redaktora naczelnego *Gazety Wrocławskiej* Janusza Życzkowskiego.

20 grudnia 2023 roku zapisze się na czarnych kartach polskiej historii, co do tego wątpliwości nie ma. Nie ma wątpliwości również, że mamy do czynienia z zamachem stanu. Spójrzmy na definicję, czym jest zamach stanu: wykorzystanie swojej władzy do nieprawnych, niekonstytucyjnych działań celem wywrócenia pewnego porządku.

Tutaj mówimy o tym, że ktoś podniósł rękę na demokrację, podniósł rękę na nasze prawo i na Polskę. Media, w tym media publiczne są jednym z filarów, fundamentów, na których opiera się demokracja. Jeżeli ktoś w sposób niekonstytucyjny próbuje zmienić porządek medialny w Polsce, to podnosi rękę właśnie na nas, na obywateli, na nasze prawa obywatelskie. Media publiczne, Szanowni Państwo, przez ostatnich 8 lat były podane tak wielkiej nagonce, przemysłowi hejtu i pogardy, że to się w głowie nie mieści.

Przypomnijmy sobie, co działo się w ciągu ostatnich 8 lat, do jakiej polaryzacji doszło w tej przestrzeni zawodowej. Ale przypo-



Jan Poniatowski. Fot. Mateusz Jerzmański



Janusz Życzkowski. Fot. Mateusz Jerzmański

mnijmy sobie również, co działo się przed 2015 rokiem, kiedy w mediach mieliśmy jeden przekaz, w tych głównych kanałach informacyjnych można było usłyszeć jedną narrację, można było dowiedzieć się, że wszystko jest wspaniałe i właściwie tylko ta ekstrema gdzieś próbuje zakłócić porządek. Blokowano dostęp do głosu wielu środowiskom dziennikarskim, publicystycznym. Po 2015 roku, kiedy doszło do zmian demokratycznych w Polsce, w sposób demokratyczny również doszło do zmian w mediach publicznych. I to jest właśnie ta różnica, to znaczy w 2015 roku w sposób naturalny do głosu doszły środowiska dziennikarskie, publicystyczne, pewnej myśli również i idei, która zagościła w końcu w mediach publicznych. Doszło do spluralizowania przestrzeni informacyjnej i publicystycznej. Atakowano TVP Info czy Polskie Radio 24 za to, że tam pojawili się publicyści, którzy mówili w inny sposób niż media lewicowo-liberalne. ▶





► I o tym wszystkim zapomina się dziś i w kontekście dyskusji o mediach, o rynku medialnym właśnie próbuje się narzucić i niestety część społeczeństwa także przyjęła ten obraz, że media publiczne to są media, które zostały upolitycznione, które są tubą propagandową.

Szanowni Państwo, mieliśmy osiem lat pluralizmu. Dziś niestety czeka nas, nie wiadomo jak długi czas, miejmy nadzieję, że jak najkrótszy, pewnej dyktatury poglądów, spłaszczenia przekazu. I tylko od nas zależy, czy uda nam się ten czas razem przepracować, wytrwać, wytrzymać. Chciałem w tym miejscu bardzo podziękować wszystkim, którzy są zaangażowani w obronę mediów publicznych. Przede wszystkim na prawę prawa, bo o tym mówimy.

Pracownicy mediów publicznych są w tej chwili w bardzo trudnym położeniu. Zastanawiają się z jednej strony oczywiście nad tym, jaka czeka ich przyszłość, co się wydarzy z mediami. Cały czas ta dyskusja dotycząca finansowania. Ale kto wyrócił finansowanie mediów publicznych, powiedział, że nie będzie abonamentu? I kto doprowadził do tego, że media publiczne, które są zobligowane także mocą ustawy do tego, żeby realizować misję, miały poważne problemy finansowe? Ostat-



nie 8 lat to było odbudowywanie siły Telewizji Polskiej i Polskiego Radia. Niestety, po 20 grudnia 2023 roku, czego wyrazem jest również, przepraszam, że to

powiem, jakiś taki październikowy wyraz niestety, to tak będzie wyglądać ta telewizja. Niestety, też na poziomie wizualnym, technicznym, konkurencja nie dopuści do

tęgo, żeby media publiczne miały siłę, miały wyraz, były atrakcyjne. Tam też jest gra interesów i o tym też trzeba pamiętać. Donald Tusk już powiedział, że te pieniądze, te miliardy złotych, około 3 miliardów złotych, które miały być przeznaczone na utrzymanie całej misyjnej działalności, że pójdą w różne inne miejsca. Pamiętajmy, że media publiczne to nie jest tylko TVP Info, to nie jest tylko główne wydanie wiadomości. To jest potężny rynek tworzenia treści, kontentu, który ma miliony odbiorców. Państwo też jesteście odbiorcami. I ci wszyscy, którzy dzisiaj chichoczą sobie, żartują, robią memy, cieszą się z tego, jak to telewizja polska za chwilę będzie miała problemy, nie zdają sobie sprawy z tego, że szkoda sami sobie.

I to, co wydarzyło się 20 grudnia 2023 roku jest jak miecz obosieczny, który niestety, ale również uderzy w tych, którzy dzisiaj

być może mają jakąś satysfakcję. Nie zdają sobie sprawy z tego, że władza, która podniosła rękę na media publiczne, na nasze prawa, w przyszłości może nie cofnąć się przed innymi. I tu też także mówię do dziennikarzy, dziennikarzy mediów komercyjnych i też tych, którzy nadal będą pracować w mediach publicznych, być może za chwilę także tych, którzy oczekiwali na to, że dojdzie do jakichś zmian, bo przecież jest tak źle w tym państwie, że wytrzymać tu nie można.

Moi drodzy, władza właśnie pokazała, co robi z tymi, z którymi się nie zgadza, których poglądy są dla niej zagrożeniem. I skoro zrobili to raz, zrobią to następny raz, jeśli nie uda się ich zatrzymać. Jeszcze raz pięknie dziękuję za tę obecność, za tę solidarność. Media publiczne potrzebują Was, potrzebują tego wsparcia. Polska Was potrzebuje, bo bronimy Polski.



Artur Adamski. Fot. Artur Waszkielewicz



Oczami czytelnika

ROBERT CHMIELARCZYK

# Tylko prawda jest ciekawa

Z tego motto Józefa Mackiewicza, bezkompromisowego antykomunisty i wielkiego polskiego pisarza, zaczerpnął tytuł periodyk, ukazujący się już niemal rok, od stycznia 2023 roku, jako dwutygodnik, który można nazwać dwutygodnikiem opinii. Spytacie się Drodzy Czytelnicy, czy ich opinii? Opinii – w najlepszym tego słowa znaczeniu – unikalnego środowiska społeczno-politycznego, które na swojej drodze przeszło od opozycji antykomunistycznej sprzed Sierpnia 1980, poprzez doświadczenia pierwszej Solidarności lat 1980-81, ponury okres lat stanu wojennego i następnych, stracone złudzenia Polski „po okrągłostołowej”, aż do meandrów polskich losów w XXI wieku. To najkrótsza historia środowiska skupionego wokół Kornela Morawieckiego i powstałej w 1982 roku antykomunistycznej, wówczas podziemnej, „Solidarności Walczącej”.

Tutaj pozwolę sobie na własne reminiscencje. Pierwszy raz mogłem się zapoznać z wydawanym w konspiracji od 1979 roku „Biuletynem Dolnośląskim” – którego wydawcą i redaktorem naczelnym był Kornel Morawiecki – wiosną 1980 roku jako 16-letni licealista. Jak na bezdebit sprzed Sierpnia 1980 było to czasopismo o dużej objętości, liczące od kilkunastu do kilkudziesięciu stron, oprócz nieocenzurowanych wiadomości zawierające komentarze i analizy szarej PRL rzeczywistości, a także prawdziwą historię Polski XIX i XX wieku. Później nastąpiły strajki, dzięki którym narodziła się NSZZ „Solidarność” pracownicza i rolnicza oraz NZS. Miał wtedy miejsce wysyp prasy i książek bezdebitowych od biuletynów związkowych poprzez pisma sygnowane przez różne organizacje opozycyjne aż po książki historyczne polskich autorów, zarówno krajowych jak i emigracyjnych. Ukoronowaniem tego był dostępny już oficjalnie m.in. w kioskach z prasą „Tygodnik Solidarność”.

Karnawał Solidarności trwał 16 miesięcy. Zakończył go wprowadzony przez juntę Jaruzelskiego 13.12.1981 stan wojenny. Już pierwszego dnia pojawiło się podziemne wydanie biuletynu związkowego dolnośląskiej „Solidarności” – „Z dnia dzień”. Ukazywało się najpierw codziennie, a później co dwa dni, przynosząc informacje o komunistycznych represjach oraz niosąc otuchę, że opór wobec stanu wojennego trwa. Zostałem jego kolporterem. Dopiero później dowiedziałem się, że to Kornel Morawiecki wraz m.in. z Romualdem Lazarowiczem zapewnili zaplecze techniczne i redakcyjne do wydawania biuletynu. W czerw-



cu 1982 roku zaczęło się ukazywać nowe podziemne pismo „Solidarność Walcząca” i powstała organizacja o tej samej nazwie. Jako cel postawiła sobie niepodległość Polski. Na jej czele sta-

ła Kornel Morawiecki. Też zostałem kolporterem tego pisma i czasami okazjonalnym drukarzem. Minęło długich siedem lat. Po dwóch falach strajków w 1988 komuniści z częścią opozycji za-

siedli do obrad Okrągłego Stołu. W jego efekcie odbyły się kontraktowe wybory 1989 roku i powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego z udziałem komunistów i ich satelitów z ZSL i SD.

Zarówno Solidarność Walcząca jak i środowisko z nią związane było przeciwnie kompromisowi z komunistami pozostając wiernie sobie do końca. Zaczęły się lata 90. Pi- ▶





► smo „Solidarność Walcząca” przeniosło się z Wrocławia do Poznania i ukazywało się do 1994 roku. W 1991 we Wrocławiu pojawiło się czasopismo „Dni”, związane z kręgiem współpracowników Kornela Morawieckiego. W niesprzyjających politycznie czasach, jakimi były lata 90. i pierwsza dekada XXI wieku, głos środowiska „Solidarności Walczącej” zamilkł na blisko 20 lat. W 2011 roku Kornel Morawiecki kandydował do Senatu i wtedy zaistniał ostatni jego projekt medialny. Początkowo związany z kampanią senacką, później zafunkcjonował na stałe jako kioskowy dwutygodnik „Gazeta Obywatelska” z podtytułem „Prawda jest ciekawa”. Periodyk był głosem środowiska związanego z „Solidarnością Walcząca”, a jego redaktorem naczelnym został Kornel Morawiecki.

Tak narodził się dwutygodnik dostępny na terenie całego naszego kraju, poruszający tematykę społeczno-polityczną, kładący szczególny nacisk na promocję idei solidaryzmu społecznego i uczciwości w przestrzeni publicznej. Dwutygodnik inspirował swoich czytelników, tak aby

skupiać i promować działalność obywatelską ludzi, którzy nie odnajdują dla siebie przestrzeni w głównym nurcie, zarówno medialnym, jak i politycznym. Był to periodyk, który nie tylko krytykował i wytykał błędy ówczesnej władzy (PO-PSL), instytucji państwowych i osób zaangażowanych w życie publiczne Polski, ale również przedstawiał własne propozycje usprawnienia funkcjonowania państwa i życia obywateli. W 2019 roku po śmierci redaktora naczelnego Kornela Morawieckiego zastąpił go Albert Łyjak, który pełnił tę funkcję do swojej poważnej choroby we wrześniu 2022 roku. Kilka kolejnych numerów „Gazety Obywatelskiej” w wersji papierowej redagowała wraz zespołem Agnieszka Marczak. Ostatni numer ukazał się 16 grudnia 2022 roku.

Z niecierpliwością czekałem, czy ten projekt medialny będzie kontynuowany i w jakiej formie. Dość szybko, bo 9 stycznia 2023 roku, doczekałem się odpowiedzi. Już niestety nie kupowałem go w kiosku lub na poczcie, by później w domu lub w biurze zatopić się w lekturze, przewracając jego szeleszczące kartki. Dotarł do mnie na moją skrzynkę e-mailową w postaci elektronicznej (PDF). Zacząłem go przeglądać. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy to to, że pierwotny podtytuł stał się tytułem „Prawda Jest Ciekawa”. Jednak na kontynuację poprzedniego projektu wskazywała winieta, utrzymana numeracja i dopisek nie budzący już żadnych wątpliwości: gazeta założona w 2011 roku przez Kornela Morawieckiego, przywódcę „Solidarności Walczącej”. Zabrałem się do lektury tego nowego choć starego periodyku oraz kolejnych jego wydań, w sumie dwadzieścia sześć edycji. I tak niepostrzeżenie minął rok od wydania pierwszego numeru „PJC”.

Dwutygodnik utrzymał założenia, z którymi startował periodyk w 2011 roku pod redakcją Kornela Morawieckiego, o których pisałem powyżej. Był to ciężki rok połączony z brutalną kampanią wyborczą do Parlamentu i w efekcie zmianą rządu. Dwutygodnik mimo swojej formuły czasowej starał się komentować dynamicznie zmieniającą się sytuację społeczno-polityczną w Polsce m.in.

poprzez wywiady i analizy. Nie zapomniano również w publicystyce o sprawach ważnych dziejących się w polityce zagranicznej jak agresja rosyjska na Ukrainę i wojna tocząca się już drugi rok za naszą wschodnią granicę, coraz bardziej apodyktyczna polityka Unii Europejskiej wobec niektórych państw członkowskich oraz sytuacja społeczno-polityczną w USA. Duża dawka historii Polski i Europy działała edukacyjnie i formacyjnie. Poruszano również całe spektrum tematów gospodarczych, którymi żyli Polacy w mijającym roku, dając odpowiedź na wiele pytań z tej dziedziny. Znalazło się również miejsce na konserwatywny pogląd dotyczący m.in. spraw ekologii, kultury i edukacji. Kultura zresztą na łamach pisma pojawia się często poprzez recenzje oraz promocję wartościowych młodych twórców, co zdarza się obecnie w pismach o charakterze społeczno-politycznym niezmiernie rzadko. Relacje z podróży dalekich i bliskich również urozmaicają lekturę dwutygodnika. I crème de la crème dla osób z dawnej opozycji antykomunistycznej: wywiady z jej działa-

czami oraz relacje ze spotkań i obchodów rocznicowych związanych z ubiegłowieczną walką Polaków o niepodległość. Czego wypada życzyć dwutygodnikowi, który w tej formule ukazuje się od roku? Utrzymania formy oraz rozwoju w dwóch kierunkach; z jednej strony powrotu do wersji papierowej ku uciesze starszych Czytelników, a z drugiej rozwoju portalu, który z kolei przyciągnąłby młodszych Czytelników. Zdaję sobie sprawę, że jest to związane z nakładami finansowymi, ale mam nadzieję, że kiedyś to się uda, czego życzę gorąco obecnej redaktor naczelnej Marcie Morawieckiej, jak i całemu zespołowi redakcyjnemu.

**I na koniec refleksja. Marszałek Senior Kornel Morawiecki inaugurując posiedzenie Sejmu RP 12 listopada 2015 powiedział: *Niesiemy Ciebie Polsko, jak żagiew, jak płomień, gdzie cię doniesiemy? Trzeba liczyć, że w czasach, gdy w Polsce pluralizm mediów jest zagrożony przez obecnych włodarzy, ten dwutygodnik będzie jedną z żagwi powrotu swobody w tym względzie.***

# „Wybrańcy”

PROF. WACŁAW LESZCZYŃSKI



■ „Koniak, jest to napój klasy robotniczej spijany ustami jej przedstawicieli”. Demokracja, są to rządy ludu, wykonywane przez jego wybrańców. W Polsce większość wybrańców, połączonych symbolem „ośmiu gwiazdek”, już działa. Na początek przejmuje publiczne media i zapowiada zemstę na swych poprzednikach. Tych „silni ludzie wyprowadzą” i wsadzą do więzienia. Ze wbrew prawu i Konstytucji? One były potrzebne, aby nakłonić naiwnych ludzi, do walki z prawicą. Teraz i ci „naiwni” i Konstytucja i prawo, już nie są potrzebne. Bojówki SA, „oczyszczające” Niemcy z przeciwników nazizmu, w latach 30. XX wieku, też nie przejmowały się prawem.

Pierwszą ustawą nowego Sejmu było sfinansowanie ze środków publicznych metody *in vitro*. Ona przynosi zyski jej wykonawcom, ale niczego nie leczy, a przed zdrowotnymi i genetycznymi jej skutkami ostrzegają naukowcy. Bezplodności trzeba przede wszystkim zapobiegać. Nie ignorować też głównych przyczyn, jakimi są – masowe stosowanie już w młodym wieku środków antykoncepcyjnych, zwłaszcza chemicznych, oddziałujących na organizm (z czego zyski czerpią ich producenci i propagatorzy) i pigułek wczesnoporonnych. Znaczenie mają także zbyt późne decyzje kobiet na prokreację. Za ustawą głosowali też ci postawie, co swą przysięgę kończyli odwołaniem do Boga. Tylko nie wiadomo, do jakiego, bo nie do Tego, do którego modli się w „Wierzę w Boga”, jako że *in vitro* jest sprzeczne z Nauką Bożą.

Większość sejmowa głosi, że chce żyć z sąsiadami w zgodzie, a prawica „psuła stosunki

Polski z Unią Europejską, Rosją i Niemcami”. Dla ocieplenia stosunków odwołano więc sejmową komisję do zbadania wpływów rosyjskich. Bo po co komu ta wiedza potrzebna? Zapowiedziano też przywrócenie przywilejów emerytalnych byłym funkcjonariuszom „służb” PRL, służących Moskwie, „likwidujących” jej wrogów, m.in. księży Blachnickiego, Popiełuszkę, Zycha i innych. By uczcić dokonania stanu wojennego, zaprzysiężenie nowego rządu odbyło się 13 grudnia. Sejm potępił antysemickie (prorosyjskie) zachowanie się pewnego posła. Miał nawet podjąć specjalną uchwałę przeciw napaści na Żydów i religię mojżeszową, ale z tego większość sejmowa się wycofała, gdy miała ona dotyczyć tolerancji religijnej, a więc też sprzeciwu wobec ataków na religię katolicką. Czyli na katolików napadać można.

Z funduszy KPO Unii Europejskiej przekazano Polsce 5 miliardów euro, głównie z przeznaczeniem na „zieloną energię” i na

zakup elektrowni wiatrowych. Te zaś produkuje niemiecka firma, która wpadła w finansowe tarapaty i te środki mogą ją uratować (trzeba pomóc przyjacielom). Ale gdy się kupi „wiatraki”, to trzeba je gdzieś ustawić. Więc większość sejmowa wniosła 120-stronicowy (by nikt go nie czytał) projekt ustawy, mającej ułatwiać stawianie wiatraków. Mogłyby one być od domów i rezerwatów przyrody oddalone nawet o 300m, w miejsce obecnych 700m (w Niemczech ponad 1000m). Miejsce, gdzie miały stać, nie musiałyby być zgodne z planem zagospodarowania terenu i nie trzeba by było przeprowadzać procedury odrolnienia gruntu nawet wysokiej klasy. Taki teren można by było też wywłaszczyć (bo obiekt „ważny publicznie”). Można by było też stawiać, kupione za granicą, stare wiatraki, których utylizacja jest uciążliwa i kosztowna. Jednak złośliwie „pisiory” projekt przeczytały i ogłosiły go „afery wiatrakową”. Do jego autorstwa

nikt się nie przyznał i (chwilowo) został wycofany.

Wszystkie kraje Unii Europejskiej (a więc i Polska) powinny mieć walutę euro (tego chcą Niemcy, bo one mają z tego korzyść). Wielkie środki w walutach i w złocie, z polskiego Banku Narodowego byłyby wtedy przeniesione do Banku Centralnego Unii. Przeciwny temu jest prezes Narodowego Banku Polskiego (bo własna waluta zapewnia Polsce suwerenność gospodarczą), więc większość sejmowa obciążając go odpowiedzialnością za inflację, chce bez podstaw i wbrew prawu pozbawić stanowiska. Gdy stopy procentowe podnoszono, słyhać było krytykę, że za bardzo rosną raty kredytów. Równocześnie żądano podniesienia stóp procentowych do 20% – a wtedy takich rat kredytów, to nikt nie byłby w stanie spłacić!

**Nowe władze nie chcą budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego, a zwłaszcza lotni-**

**ska (bo jest w Berlinie). Sceptycznie odnoszą się do elektrowni atomowych (bo Niemcy się z nich wycofały). Zagrożony jest też Orlen, jego wartość spadła o 5,5 miliarda zł, w wyniku obciążenia go całkowitymi kosztami regulacji cen energii (przy zwolnieniu z tego firm niemieckich). Orlen stanowi konkurencję dla zagranicznych koncernów paliwowych, a także posiada ponad 600 stacji benzynowych w Niemczech. Dlatego, po dalszym obniżeniu jego wartości, planuje się go sprzedać. I nie będzie już wpłacał miliardów złotych z zysku do Skarbu Państwa. Odbije się to na kondycji gospodarki i warunkach bytu Polaków. Ale większość z nich sama tego chciała. A za niespełna pół roku, w wyborach okaże się, czy: *Mądra koza po szkodzie, czy też, jak pisał Jan Kochanowski: Nową przypowieść Polak sobie kupi, że i przed szkodą i po szkodzie głupi.***



# O, Grzegorz Braun...

Waldemar Żyszkiewicz  
**ZANIM WYŁĄCZA PRĄD**



## Widziała Polska i cała Unia!

■ O czym świadczy i z czego wynika bulwersujący performance posła Grzegorza Brauna z chanukowym świecznikiem? Czy musiało do niego dojść i kiedy byłby on zupełnie zbędny?

Zanim poszukamy odpowiedzi na te pytania, trzeba zauważyć, że niemal wszyscy aktorzy tych niecodziennych wydarzeń w gmachu przy Wiejskiej wykazali się ogromną niedojrzałością: najpierw politycy, fatalnie reagując na sytuację, następnie media głównego nurtu, całkiem fałszywie ją przedstawiając. Cel był oczywisty: raz na zawsze skompromitować niewygodnego Grzegorza Brauna i unieważnić to, co naprawdę się stało w polskim Sejmie zarówno przed, jak i po odpaleniu gaśnicy proszkowej.

A przecież – co należy podkreślić – sejmowy performer jest posłem wybranym z ziem dawnego województwa rzeszowskiego, pochodzi z zasłużonej dla Polski rodziny (stryjeczny dziadek Jerzy Braun, poeta, polityk, założyciel katolickiej organizacji polityczno-wojskowej Unia, ostatni Delegat Rządu na kraj w czerwcu 1945; ojciec prof. Kazimierz Braun, reżyser i teatrolog), co więcej, obecny poseł, jako twórca oraz publicysta polityczny, też położył niemałe zasługi dla naszej kultury, odkłamując ją z zafalszowań kolektywistycznego i mimo mylących internacjonalistycznych hasel – plemiennego komunizmu. Oprócz filmów o Jaruzelskim czy eugenicie, warto przypomnieć również dokument „Poeta pozwany”, w którym Braun ujął się za poetą Jarosławem Markiem Rymkiewiczem, sądownie gnębnym przez Agorę i Adama Michnika.

### Interwencja poselska Grzegorza Brauna

Wszystko poszło nie tak: najpierw niewiasta, przebywająca w sejmowym gmachu jako gość, naruszyła nieetykietę cieleśną posła Konfederacji. Wprawdzie media przedstawiają ją jako lekarkę, lecz ona sama powiedziała o sobie, że uczestniczyła w obrzędzie religijnym i stanęła w obronie „naszych świec”. Teraz próbuje się robić z niej ofiarę zaatakowaną przez posła, choć skądinąd wiemy, że chcącemu (tu: aktywnej obrończynie chanukiji) nie dzieje się krzywda.

Fatalnie zachował się marszałek Szymon Hołownia, który dbając jedynie o zewnętrzny blichtr, czyli drząc o to, jak wypadniemy w zachodnich mediach, odebrał głos i wykluczył Grzegorza Brauna z obrad. Pod-



Grzegorz Braun. Fot. Wikipedia.

czas gdy podstawową dla wyjaśnienia sprawy czynnością powinno być zażądanie od posła wyjaśnień oraz pytanie o motywacje takiego, dość ekscentrycznego i niecodziennego zachowania. Już tą jedną interwencją Szymon Hołownia dowiódł, że nie nadaje się do sprawowania funkcji marszałka sejmu, jeśli rozumieć ją szerzej niż tylko podtrzymywanie „radosnych pozorów trwania pochodu”.

Przecież jednym z narzędzi pozostających do dyspozycji posła, jeśli oczywiście zna się oraz szanuje regulacje dotyczące obowiązków i uprawnień parlamentarzysty, jest właśnie interwencja poselska w drażliwych kwestiach, związanych z podej-

rzeniem naruszania prawa lub ważnych interesów suwerena. Grzegorz Braun nieraz już dowiódł, że w przeciwieństwie do rzeszy szeregowych posłów III RP, zdolnych jedynie do obsługi przycisków elektronicznego systemu oddawania głosów, swoje uprawnienia poselskie zna, a sprawowanie mandatu traktuje serio, choćby to miało drażnić osoby uznające „polityczną poprawność” oraz „nieznośną lekkość bytu” za jedynie dopuszczalny styl sprawowania władzy.

### Dziwaczny przywilej dla chasydów

Dobrze pamiętam, z jakim zaangażowaniem oglądałem kilka lat

temu podobne sejmowe wydarzenia, gdy znacząca część kierownictwa Prawa i Sprawiedliwości, wtedy zarazem też polskiego państwa, przyjmowała jakieś duchowe namaszczenie (błogosławieństwo?) od rabina związanego z chasydzkim środowiskiem Chabad Lubawicz. Dość liczni, prężni gospodarczo i spragnieni politycznych wpływów, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, chasydzi z Chabad Lubawicz nie są bynajmniej kochani przez inne znaczące kongregacje w obrębie mocno przecież podzielonego judaizmu.

Ze często względy finansowo-majątkowe mają pierwszeństwo przed nominalną jednością wyznawanej wiary, może świad-

czyć fakt, że po kilkuletnim procesie z gminą żydowską w Krakowie Fundacja Chabad Lubawicz odnowiła swą umowę dzierżawną na korzystanie z tamtejszej reprezentacyjnej synagogi Izaaka. Ciekawostką, bo chyba niczym istotnym, wydaje się fakt, że jednym z reprezentantów fundacji chasydów z USA w tym sporze był mecenas, teraz już znowu poseł Roman Giertych...

Wracając do tajemniczej uroczystości w sejmie sprzed kilku lat: w dobie głoszonych przez lewicę żądań świeckiego państwa czy bardziej umiarkowanych postulatów oddzielenia państwa od dominującego na jego terytorium Kościoła, a to dla zachowania równych uprawnień wszystkich obywateli bez względu na wyznawaną (czy ignorowaną) przez nich wiarę, *stricto* religijne wydarzenie w siedzibie władzy ustawodawczej powinno budzić zdumienie, a nawet wywoływać poczucie nie stosowności.

Tym bardziej poddawanie się osób pełniących ważne funkcje państwowe jakimś nieznanym sobie rytuałom z uniwersum całkiem odmiennej religii, wystawianie się na działanie obcej duchowości – w ogóle nie powinno mieć miejsca. Nawet samo tylko uczestnictwo w obrzędzie religijnym wyznania o śladowej w Polsce liczbie wiernych, w dodatku w celebrze sprawowanej przez nieco egzotyczną, przybyłą z zagranicy grupę jego wyznawców zwyczajnie nie uchodzi. Nie dodaje to przecież przedstawicielom władz ani powagi, ani splendoru. Przeciwnie, skłania do spekulacji na temat możliwych ukrytych motywów takich działań. I trudno się temu dziwić.

Patrzyłem wówczas na uczestników owego rytuału ze zdumieniem: niektórzy z nich (owszem, to było widać) czuli się nieswojo, nie potrafili jednak zdobyć się na asertywność i odmówić udziału w obrzędzie, tyleż zresztą dziwacznym, co zupełnie nie pasującym do charakteru miejsca. Swoistej pikanterii dodawał fakt, że niektóre z pań niewiele wcześniej widziano w mantylkach przed obliczem papieża, a teraz te same osoby z niezrozumiałą pokorą i ufnością oddawały się obrzędowi religii, która katolicyzmowi nigdy przecież (to eufemizm!) nie sprzyjała.

Mógłbym jeszcze zrozumieć ateistów, dla których świat duchowy pozostaje wyłączanie antropogenicznym fantazma- ▶





► tem, ale gorliwi katolicy otwierający się na działanie duchowości nieznanego sobie rodzaju? Pomijam już fakt, że nauczanie Kościoła katolickiego po prostu tego zabrania. Pozostaje jeszcze aspekt pragmatyczny. Warto przecież pamiętać, że instrumentalne traktowanie wiary, to znaczy przesadnie manifestowana pobożność (zwykle podczas kampanii wyborczych), ale również podyktowany czystą kurtuazją udział w sakralnych rytuałach wyznania innego, niż to do którego realnie się przynależy, świadczą nie tylko o religijnym zobojętnieniu, ale wręcz mogą rodzić pytania o dobrze skalkulowaną interesowność. Zwłaszcza w przypadku polityków.

### Filosemityzm bez Żydów?

Ulubiona fraza środowisk związanych z pewną gazetą, która powstała ze środków na walkę z komunizmem, a później zgrabnie ewoluowała, sugeruje, że w naszym kraju postawy i poglądy antysemickie świetnie obywają się bez Żydów. Załóżmy roboczo, że to teza prawdziwa, bo negatywne emocje mogą trwać i bywa, że trwają, jako resentyment. Niełatwo wprowadzić o realne przejawy tego antysemityzmu, bo nawet charakterystyczni z wyglądu ultraortodoksyjni wyznawcy judaizmu wciąż jeszcze mogą bezpiecznie (inaczej niż we Francji) poruszać się po ulicach polskich miast i miasteczek, a żydowskie synagogi (inaczej niż w Niemczech) nie muszą być strzeżone

przez funkcjonariuszy z bronią automatyczną, ale od czegoś są pomyslowi ludzie mediów? Pikiety z okazji urodzin Hitlera, *hakenkreuz* z czekoladowych wafelków, w ostateczności cepe-liowskie figurki Żydów sprzedawane na jarmarku albo jakieś incydentalne ekscesy, o trudnej do ustalenia proveniencji...

Natomiast znacznie trudniej już uzasadnić istnienie filosemityzmu bez Żydów. No bo jak to? Żydów w Polsce jak na lekarstwo, według oficjalnych statystyk ledwie kilka tysięcy obywateli zadeklarowało judaizm jako wyznawaną religię. Komu wobec tego było potrzebne przywrócenie do istnienia Łoży Polin organizacji B'nai B'rith, której przedwojenne polskie placówki zostały zamknięte na mocy dekretu prezydenta Ignacego Mościckiego, z dnia 22 listopada 1938 roku, o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich. Dla kogo powstała Fundacja Chai, czyli Centrum Żydowskie – Chabad Lubawicz w Polsce, jeśli podobno u nas wcale nie ma Żydów? Albo ogromne Muzeum Polin, które za sprawą prowadzonej przez siebie działalności sprawia nieraz wrażenie instytucji o charakterze eksterytorialnym. Podobnie zresztą jak Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, formalnie podporządkowane Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego działalność jest jednak – jak formułuje to nawet Wikipedia – „wynikiem szeroko zakrojonego konsensusu międzynarodowego”.

O uzurpatorskiej „szerokości” tego konsensusu świadczą choćby kłopoty z wniesieniem polskich flag na teren dawnego obozu przez jego byłe ofiary, znikanie z ekspozycji elementów poświęcających martyrologię polskich obywateli II RP czy problemy z dorocznym upamiętnieniem pierwszego transportu więźniów do KL Auschwitz. Tak się składa, że byli to – wbrew obowiązującej narracji związanej z religią Holokaustu – akurat Polacy z Tarnowa i okolic.

### Żydzi, ale którzy...

Tak, zakres więcej niż przyjaznych gestów władz III Rzeczypospolitej wobec wyznawców judaizmu, wobec światowej diaspory żydowskiej, wreszcie wobec Państwa Izrael, zdecydowanie zaprzecza twierdzeniu, że w Polsce po październiku '56 i marcu '68 nie ma już Żydów. Owszem, faktyczna liczba osób religijnych, praktykujących różne odmiany judaizmu, nie jest pewnie imponująca, choć tendencja nawracania się potomków bezwyznaniowych przedstawicieli tzw. żydokomuny daje się dość wyraźnie zauważyć. Z kolei procesy zeświecczenia, lansowane przez promotorów kolejnych lewicujących czy wręcz lewackich nowinek ideologicznych, nie omijają przecież młodzieży żydowskiej. Widać to dobrze zwłaszcza w środowiskach intelektualno-artystycznych, nie tylko Nowego Jorku czy Paryża.

Specyfikę polską uzupełniają zarówno spolonizowani Żydzi, jak

i Polacy pochodzenia żydowskiego, czyli te kategorie osób, które już od czasów haskali, a szczególnie w dwudziestym stuleciu mocno zaznaczyły swoją obecność w wielu dziedzinach polskiej kultury. Trzeba też pamiętać o dzieciach z małżeństw mieszanych, którym doskwiera niekiedy rozchwiane poczucie tożsamości. Dochodzi do tego ciemna – zapewne dość spora, choć takich badań raczej się nie prowadzi – liczba polskich Żydów-mesjanistów, tj. konwertytów na katolicyzm, prawosławie lub różne denominacje protestanckie.

Dlatego faktycznym problemem w dzisiejszej Polsce nie jest wcale, ani brak Żydów, ani jakiś realny (według polakożerców wyssany z mlekiem matki) antysemityzm. Kłopotów przysparzają nam za to politycy, ze swym nadużywanym przez rozmaitych cwaniaków filosemityzmem oraz niedostatkiem osobistej asertywności, która wydaje się paraliżować ich w relacjach nie tylko z Izraelem, ale również z przedstawicielami wpływowej diaspory żydowskiej. Zwłaszcza tej, która ma oparcie w strukturach władzy USA.

### Gaśnica w walce o prawdę

Trzeba pamiętać, że bez fundamentu prawdy nie da się zbudować niczego trwałego. Ani żadnych partnerskich relacji. Toteż przerwanie ekshumacji w Jedwabnem przez ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego na żądanie przybyłych z zagranicy rabinów, skutkuje do dziś anty-

polskimi fantasmagoriami profesorów Grossa czy Grabowskiego. Swoją część dokłada też prof. Barbara Engelking, która zresztą szczerze ujawniła się kiedyś jako wyznawczyni poglądów rabinu Szneura Zalmana, założyciela dynastii Lubawickiej. Głosił on zasadniczą odmienną uczestniczącą w pierwiastku boskim duszy Żyda od materialno-zwierzęcej duszy goja; stąd już tylko krok do przekonania, że śmierć tego drugiego to fakt czysto biologiczny, podczas gdy ten pierwszy staje wówczas oko w oko z samym Bogiem. Metafizyczny dualizm w przedmiocie istnienia dusz żydowskiej oraz gojowskiej podzielał również Menachem Mendel Schneerson, siódmy i ostatni rabin z tej dynastii, uczczony niedawno w gmachu przy Wileńskiej, przeciw czemu zaprotestował właśnie Grzegorz Braun.

Straceni gestem posła Brauna zneglizował obecną klasę polityczną w Polsce. Pokazał, z kim nasi politycy, formalnie wybrańcy suwerena, naprawdę się liczą i kogo, ich zdaniem, w żadnym razie krytykować nie wolno. Stąd płynnie więc niewątpliwa korzyść społeczna, bo tego nie da się już (jak mówi młodzież) „od-zobaczyć”. A przy okazji, czy cała chanukowa koalicja: ci mocno wzburzeni krytycy incydentu z gaśnicą, owi wyjęci z zamrażarki politycy czy wydobyli z archiwów PAN profesorowie, naprawdę nie widzą, że bezlitosne flekowanie Grzegorza Brauna to także swego rodzaju antysemityzm? 22 grudnia 2023

# Raison d'État (racja stanu) cz. 2

## Proszę Państwa, chodzi o...państwo!

PIOTR GAGLIK



W poprzednim, krótkim eseju była mowa o racji stanu. Podkreśliłem wówczas, że chronimy państwo dla dobra wspólnego, a państwo samo dla siebie nie istnieje. I znów w tym miejscu należy się odwołać do francuskiego ujęcia *raison d'être* (racja bytu, sens istnienia). Zatem, czy jest „coś” ponad państwem, a może obok państwa, a może „bez państwa”. To niebezpieczne przybliżenia związane z tym ujęciem, a więc śpieszę z wyjaśnieniem i konkluzją.

Rację istnienia w znaczeniu politycznym kojarzyć wypada ze słynnym stwierdzeniem Ludwika XIV – „państwo to ja!”. Teraz, w demokracjach parlamentarnych *raison d'être* upatruje się nie tyle w jednej partii politycznej egzystującej w parlamencie, a raczej w zespole partii politycznych, których członkowie zazwyczaj zasiadają w ławach sejmu i konstruują przez lata (zazwyczaj) rozmaite większości rządowe. Obecnie chodzi o tzw. partie parlamentarne przez wiele kadencji, niejako tradycyjnie uczestniczących w pra-

cy parlamentarnej. W większości państw „demokracji zachodnich” żądają oni od swoich wyborców swobodnego posłuchu, przynależnego autorytetowi – „to przecież my deputowani z tych partii politycznych decydujemy o tym, czym jest wasze wyborcy państwo!” Konstrukcja – państwo oparte o autorytet – to rzecz nie nowa. Dość wypada, iż może to być autorytet jednostki, a może być to też różnie konstruowany i różnie racjonalizowany autorytet zbiorowy. Wracając do parlamentarzystów, zdają się oni zbyt często nawoływać swoich wyborców – „wybierzcie nas a my za was zrobimy resztę”. Oczywiście przypominają o tym nie co dziennie, lecz raz na 4-5 lat, w zależności od kadencji politycznego ciała przedstawicielskiego. Natomiast dyktatorzy zazwyczaj chodzą na skróty i chętnie kreują swój autorytet, ale skwapliwie zdążają ku autorytaryzmowi. Zaznaczam, że niekoniecznie muszą używać siły militarnej bo po co, jeśli nie jest konieczna. Czasem wystarczy siła argumentów (częściej manipulacji

i sztucznie wywoływany stan zagrożenia) i obawa ogólnospołeczna, że owa siła fizyczna, a często również ekonomiczna, jest w ich dyspozycji.

Czy akceptacja autorytetu, który „ochroni” państwo, który wręcz go uosabia wystarczy społeczeństwu? Obecnie, dla wielu ludzi tak, bo akceptują ów autorytet nie tylko z powodu konsumpcyjnego egoizmu, ale właśnie z powodu ich własnej *raison d'être*. Jest to akceptacja autorytetu politycznego, ale obecnie raczej ma ona powszechnie znane ograniczenia. Członkowie społeczeństwa uświadamiają sobie istnienie ograniczeń, które wyznacza wolność jednostki (również ta woluntarystyczna czy nihilistyczna), a przede wszystkim wolność wyboru.

To zauważył i... akceptował polityk o uznanym autorytecie, rzekłbym „autorytarysta” – Charles de Gaulle. Ustąpił z areny politycznej i zrezygnował z władzy gdy uznał, że społeczeństwo ma prawo wyboru w politycznym, pluralistycznym rozumieniu tego

słowa. Po prostu, ma prawo do pluralizmu. Rządzenie lub żądanie akceptacji swojego autorytetu za pomocą referendum nie wystarcza. Jeśli tego nie uznajemy, albo gorzej, jeśli tego nie znamy, to wchodzimy na coraz szerszą ścieżkę totalitaryzmu, którego „osiągnięciem szczytowym” jest brak alternatywy we wszelkich przejawach życia społecznego. A zaczyna się niewinnie – „wszystko za mnie zrobi państwo, pozwólcie tylko żyć.”

Alexis de Toqueville, już 175 lat temu, obserwując społeczeństwo amerykańskie zauważył, że o demokracji i jej trwałości decyduje aktywność obywatelska. I nie chodzi tu o to, by realizowała się ona „przeciw” państwu lub „obok” państwa, ale przede wszystkim „w państwie”. Najważniejszym bowiem przejawem tej aktywności jest uczestnictwo w wyborach do wielorakich reprezentacji politycznych, społecznych, a także gospodarczych, wzajemnie ze sobą powiązanych, choć o różnych, swoistych interesach i motywacjach działania.

**Krótko: społeczeństwo bierne nie zmierza ku demokracji. Ponadto nie poszerza swojej niepodległości, nie sprzyja swemu państwu.**

Niektórzy warszawiaczy pamiętają jeszcze słynne „warszawskie” pytanie, zadawane w trudnej, brunatnej, a potem czerwonej rzeczywistości – „jak daleko stąd do niepodległości” (w domyśle nie tylko do Alei Niepodległości!). Wypada zapytać o to nie tylko w tramwaju, lecz także w trzecim odcinku tego eseju. Jak daleko stąd do autorytetu? I czy droga prowadzi na manowce? A może przecina, czy jest blisko lub prowadzi wzdłuż owej Alei Niepodległości, pięknej i zasobnej? A może dochodzimy do skrzyżowania? Czy to rondo? Ów dylemat komunikacyjny pozostawiam Państwu pod rozwagę.

**Dodam od siebie: autorytarysta to ten, który sam kieruje samochodem, totalitarysta to ten, który pcha samochód, zazwyczaj zmuszając do tego całe społeczeństwo.**



26 grudnia 2023 roku

Fragmety wykładu Marka Dyżewskiego w ramach wrocławskich Wieczorów Tumskich

MAREK  
DYŻEWSKI

# Historia Polski w zwierciadle kołęd

■ Zaczę od zaproszenia. Mianowicie tych z Państwa, którzy będą mieli okazję być w Białymstoku, zachęcam do zwiedzenia starego kościoła farnego. W Białymstoku znajduje się taki zespół świątynny, jego główną część stanowi katedra zbudowana na początku XX wieku, neogotycka świątynia pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. I do niej z lewej strony przylega właśnie stary kościół farny z początku XVII wieku. Dlaczego ja Państwa do niego zapraszam? Ponieważ tam znajduje się tablica poświęcona Franciszkowi Karpińskiemu, twórcy kołеды „Bóg się rodzi”.

Na tej tablicy w lewym górnym rogu widnieją słowa „Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą”. W górze, w centrum mamy medalion z popiersiem samego poety, a poniżej inskrypcję. W tym kościele po raz pierwszy zabrzmiały pieśni Franciszka Karpińskiego „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy” i „Bóg się rodzi”. Nie tylko kołęda „Bóg się rodzi” w Białymstoku, ale tam została stworzona.

Trzeba powiedzieć, że Franciszek Karpiński był związany ze środowiskiem Izabeli Poniatowskiej-Branickiej, wdowy po hetmanie wielkim koronnym Janie Klemensie Branickim. To była siostra Stanisława Augusta Poniatowskiego. I o tym, że właśnie wtedy powstała ta pieśń, a razem z nią cały szereg jeszcze innych pieśni, wiemy, z listu do Marcina Poczobutta. To był rektor Akademii Wileńskiej, jezuita, matematyk, wybitny astronom. Stworzył obserwatorium astronomiczne najświetniejsze w Europie, bardzo cenione tam odkrycia. A więc w liście Karpińskiego, w postscriptum do rektora Poczobutta, czytamy: za wiersze przesłane dziękuję. To znaczy, że rektor przesłał swoje utwory wileńskie. Przyłączam, pisze Karpiński, moje pieśni dla pospółstwa, które tu zrobim i śpiewać je wkrótce w kościele będą.

A cóż to za pieśni? To są pieśni nabożne, w których cały zbiór ukazał się właśnie w Białymstoku, a właściwie nieopodal Białegostoku, w Supraślu, w oficynie księży Bazylianów. Pieśni nabożne powstały w pierwszą rocznicę Konstytucji 3 maja i zostały подарowane Stanisławowi Augustowi jako prezent. Stanisław August, przyjąwszy ten dar, dziękował w liście do Franciszka Karpińskiego. Pieśni te będą uczyć naród obowiązków względem Boga i ludzi, czystych obyczajów i miłości Ojczyzny. A trzeba powiedzieć, że miłości Ojczyzny Franciszek Karpiński rzeczywiście uczył. Píše tak: „wier jak chcesz, ale prawa narodu zachowaj i kochaj Ojczyznę, służąc jej jak matce, już tym samym masz cechę obywatela”.

Fot.: <https://podlasie-bialystok.blogspot.com/>

Proszę Państwa, krótko o tym zbiorze, bo jest arcyważny w historii polskiej kultury. 49 pieśni, przy czym pierwsza to pieśń, „Kiedy ranne wstają zorze”, czyli pieśń poranna, a ostatnia zamkająca, to jest pieśń wieczorna, czyli „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Zaraz na początku za pieśnią poranną jest pieśń adwentowa i zaraz pieśń o Narodzeniu Pańskim, czyli „Bóg się rodzi”, a poza tym mamy Pieśń o Męce Pańskiej, Pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskim, Pieśń o Duchu Świętym, Pieśń o wierze, nadziei i miłości, dwie Pieśni na pamiątek 3 maja. I wreszcie proszę zobaczyć, jakiego typu są to teksty, arcydzieła myśli teologicznej i arcydzieła poezji. Pieśń o wielkości Boga, zacytuję pierwszą strofę. Wszemmocny Panie, wiekuisty Boże, Któż się Twym sprawom wydziwować może? Kto rozumowi, którym niezmierną ziemią stworzona? Gdziekolwiek słońce rzuca ogień swoje, po całym świecie słynie imię Twoje, a słaby

niebo ogarnąć nie może, potężny Boże. Kolejna pieśń, zachęcenie do chwały Bożej. To jest psalm 112, Laudate pueri, który znamy z naszych Dziezporów, w wersji chwalcie o Dziadki Najwyższego Pana. A ja pierwszą strofę znowu przeczytam Państwu w wersji oryginalnej. *Chwalcie dzieci Najwyższego Pana, Niech mu jednemu cześć będzie śpiewana, Jego niech imię w uszach ludzkich słynie, Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada, Niechaj świat boską chwałę opowiada, Pan ma narody wszystkie pod nogami, Jego się chwala wznosi nad gwiazdami.* Następnie jest pieśń o ufności w Bogu, którą Państwo wszyscy znacie i śpiewacie. Kto się w opiekę odda Panu swemu i całym sercem szczerze ufa Jemu, Śmieje rzec może, mam obrońcę Boga, Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Jest też pieśń na procesję Bożego Ciała. Też Państwo to znacie. *Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba, Pod przymiotami*

*ukryty chleba, Zagrody nasze widzieć przychodzi, Jak się jego dzieciom powodzi.* Widzicie Państwo, że z tych kilku cytatów wynika, że pieśni nabożne, które rozpoczęły swój żywot w historii polskiej kultury od 1792 roku, to jest kanon polskiej pieśni religijnej. Jeszcze jedna pieśń, pieśń do Najświętszej Pani. Też oczywiście pierwsza strofa. *Niebieskiego dworu Pani, do Ciebie z płaczem wołamy, Ewy, synowie wygnani, litości Twojej żądamy.* Ostatnia zwrotka. *Matko, my dzieci Twoje, patrz na stan nasz nie na winę, módl się za nami grzesznymi, teraz i w śmierci godzinę.* Proszę Państwa, potraktujcie Państwo owe pieśni jako portret duchowy ich autora, jako człowieka głębokiej wiary i jako człowieka wielkiej wiedzy teologicznej i wyjątkowego talentu poetyckiego. Te trzy cnoty tutaj jakoś idą razem w sobie, co oczywiście pokazuje arcydzieło nad arcydziełami, jaką jest ta królowa polskich kołęd „Bóg się rodzi”.

Proszę zobaczyć, że autor stosuje tutaj antytezy czy antynomie kontrastowe i zestawienie. Ogień krzepnie, ale blask ciemnieje. Ma granice, ale Nieskończony. Wzgardzony, ale okryty chwałą. Śmiertelny, ale król nad wiekami. Są to w rzeczywistości nie dowodzenia w naturalnym porządku rzeczy, ale właśnie mówimy o cudzie, największym cudzie, jakiego ta ziemia jest świadkiem, gdzie cały porządek rzeczy przewraca się do góry nogami. Zresztą tego rodzaju przewrócenie porządku rzeczy zapowiadał już prorok Izajasz, kiedy apelował o przygotowywanie drogi Panu. *Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i pagórki obniżą. Równiną niech staną się urwiska, a strome zbocza niziną. Wtedy objawi się chwała pańska.* Profesor Julian Krzyżanowski dopatruje się genezy tego typu techniki poetyckiej, jaką zastosował Karpiński w pierwszej zwrotce, w łacińskiej kołędzie średniowiecznej. Tam też mamy tego typu zestawienia. Uważa się też, że jaką inspiracją mogły być dla Karpińskiego kazania gnieźnieńskie. Ale to oczywiście nie ma znaczenia, ważny jest ten blask. Każdą strofę kończy słowami zaczerpniętymi z prologu Ewangelii świętego Jena, *a słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami.* Proszę Państwa, jak to jest możliwe, żeby w formacie 32 sygnałów, a więc w niezwyklej miniaturze, dać wykład największych tajemnic chrześcijaństwa. Tego nie jest się w stanie wypowiedzieć w żadnym długim wykładzie, w żadnym dziele teologicznym. Tego rodzaju cud możliwy jest wtedy, kiedy prawda teologiczna pojawi się w blasku piękna, piękna poezji.

Oczywiście, jeżeli chodzi o melodię, to nie wiemy na jaką melodię zaśpiewano w Starym Kościele Farnym w Wigilię 1791 roku, ale tę melodię, którą znamy, którą śpiewamy od dwóch stuleci, zawdzięczamy Karolowi Kurpińskiemu, wybitnemu kompozytorowi. On towarzyszył Fryderykowi Chopinowi przy premierach jego koncertów w Berlinie. Był to wielki dyrygent, kompozytor, także patriota, twórca „Warszawianki”, szeregu innych pieśni w Powstaniu Listopado- ▶





► wym. I on właśnie dał tę melodię, która nie jest niczym innym, jak tylko opracowanie poloneza koronacyjnego królów polskich z czasów Stefana Batorego. Królowa polskich kolęd ma melodię z poloneza koronacyjnego polskich królów. To jest dopiero niezwykle. Patriotyczny wymiar tej kolędy wyraża się w ostatniej strofie, po niej śpiewa się *Błogosław Ojczyznę miłą*. Ale, proszę Państwa, zastanówmy się przez chwilę, jak ona brzmiała, ta pieśń, w ustach i w sercach ludzi w tamtej chwili. Przecież to był dramatyczny czas dla Polski. Skończyła się 3-miesięczna wojna, którą pozwoliła obalić konstytucję III Maja. Zawiązała się konfederacja Targowicka, do której przystąpił sam król. Zbliżało się wielkie nieszczęście, kolejny i kolejny rozbiór Polski. Ludzie tego mieli świadomość, a jednak śpiewali tę pieśń, traktując ją jako apel do Pana nad Wiekami, o Boże Błogosławieństwo, o ratunek.

Cechą kolęd, w ogóle całej sztuki sakralnej, jest tak zwana aktualizacja, to znaczy przeniesienie zdarzeń, osób z okresu Narodzenia Pana w nasz czas, to znaczy w każdy czas. Jezus jest Emmanuelem, czyli Bogiem z nami, Bogiem wśród nas. A więc skoro wkroczył w historię człowieka, to znaczy, że wkroczył także w nasz czas. I cud Bożego Narodzenia dzieje się zatem tu i teraz dla nas. Nawiązując do tytułu, mogę powiedzieć, że poprzez polską kolędę wieje wiatr historii. W kolędach mamy obraz, również dramatyczny w tej chwili,

w tej historii, tragiczny, także radosny. Kolędy więc opowiadają o latach niewoli, wygnania, tłumaczki, walkach o odzyskanie Ojczyzny i o radości z jej zmartwychwstań. Właśnie chciałem Państwu pokazać, jak ta historia od początku XIX wieku odzwierciedla się w polskich kolędach.

Oto historia, rok 1864, Powstanie Styczniowe. Powstaje kolęda Karola Bagińskiego, to jest poeta związany ze środowiskiem patriotycznym po okresie Powstania Listopadowego, zesłany na Sybir, potem wraca, jedzie na migrację w Paryżu, spotyka Adama Mickiewicza, no i wreszcie już w kiepskim stanie zdrowia wraca do ojczyzny. Chciałby wziąć udział w Powstaniu Styczniowym, ale jest to ostatni rok jego życia w Paryżu. W Pantemonie na cmentarzu Łyczakowskim, pod krzyżem na jego grobie mamy napis o nim, o Stanisławie Karolu Bagińskim: więzienie, wygnanie, tułaczka. Oto droga poety polskiego Karola Bagińskiego na to ostatnie miejsce w spoczynku. Napisał tę melodię „W żłobie leży”. Kto napisał tekst tej dawnej koledzy? Otóż autorem tekstu najprawdopodobniej jest ksiądz Piotr Skarga, a melodia jest w oparciu o polonez koronacyjny Władysława IV Wazy. Jego koronacja miała miejsce 6 lutego 1630 roku w Krakowie. Oto więc kolęda Powstania Styczniowego. *W żłobie leży, któż pobieży, kolędować Małemu, Jezusowi Chrystusowi, dziś do nas zstaniemu. Pastuszkowie, przybywajcie, Jemu wdzięcznie zaśpiewaj-*

*cie jako Panu Naszemu.* Zanim zacytuję kolejną strofę, przywołam słowa Adama Mickiewicza, ponieważ ta strofa wyraźnie do tych Mickiewiczowskich słów nawiązuje. Mickiewicz: *wierzysz, że Bóg się zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.* W polskich sercach niby w żłobie leży dziś nasz Pan i Król. My dziś Boga czujemy w sobie, On nam w radość zmienia ból. Jego miłość to sprawiła, że nas wszystkich zjednoczyła w jeden węzeł, w jeden ślub.

*Więc dzień zbawczy przybliżony, głaz grobowy odwalony i w kolebkę zmienion grób. Już nie w grobie, ale w żłobie, z Bogiem wstaje Polski ród. W niebo wznosi skrzydła obręb, idą prawie duchy. Śmiało, śmiało, Boże ptaszę, Obiec całe plemię nasze, zanieś smętnym dobrą wieść: że nam w sercach Bóg się rodzi, Gwiazda wschodzi, Polska wschodzi. Chwała Bogu, Polsce cześć! Oto z nami, tułaczami, cały klęka polski kraj. Co chcesz, Panie, uczynić z nami, ale Polsce wolność daj. Przyjmij chętnie z Twojej ręki, wszystkie rany, wszystkie męki, ale Polsce męki skróć. Boże Ojców, Boże Wielki, weź krew naszą do kropelki, ale Polsce wolność wróć!*

Rok 1898, powstaje kolęda „Idzie stary wiarus”, autor nieznan. *Idzie stary wiarus do ludzi w kolędzie, witać nowe lato i śpiewać wam będzie. Słuchajcie ludkowie, co pan wiarus powie, na kolędę, kolędę. Małe dziecię Jezus w stajence się uro-*

*dzi, wszystkich wyswobodzi, Polskę wyswobodzi. Jezus, przybądź mały, bo mamy cały, na kolędę, kolędę. Oj przybędzie do nas niebieska dziecina, zyska wolność Polska, Litwa, Ukraina, tylko z nim trzymajmy. Jezus, chwaleń dajmy na kolędę, kolędę. Żyje Ojciec Wielki, żyje Ojciec w niebie, wie, że naród polski w ostatniej potrzebie, zeszło nam na ratunek, na ciężki frasunek, na kolędę, kolędę.*

To jest rok 1898, a więc kończy się rok rozbiorowej nocy, szczególnie w traumatycznym Powstaniu Styczniowym. Ale teraz inna kolęda, którą zaśpiewano po raz pierwszy w 1915 roku, jest to kolęda Legionów Polski na melodię „W dzień Bożego Narodzenia”. Wigilię Bożego Narodzenia tego roku do żołnierzy Legionów walczących na Wołyniu przybył Władysław Bandurski. Kto to był Władysław Bandurski? Wielki książe kościoła, biskup krakowski i kolega patriota, przed wybuchem wojny, opiekun drużyn Sokolich, drużyn Strzeleckich, druh komendanta Piłsudskiego, honorowy kapelan Legionów Polskich. Ale cofnijmy się do 1910 roku. 15 lipca odbywa się w Krakowie pamiętna uroczystość odsłonięcia pomnika grunwaldzkiego, ufundowanego przez Ignacego Jana Paderewskiego. Wtedy na mszy inauguracyjnej w Kościele Mariackim po raz pierwszy na organach wykonuje rotę Feliks Nowowiejski, a kazanie głosi właśnie bp Bandurski. I kończy to pamiętne kazanie słowami: *Nie dać się ruszyć z ziemi, z wiary, z języka,*

*z ducha polskiego. Stać murem, aż przyjdzie odrodzenie.*

Jesteśmy na Wołyniu. Biskup Bandurski wizytuje polskich legionistów i wśród wołyńskich sołsen odprawia mszę pasterską. Zwraca się do żołnierzy. Ja zacytuję fragment tej homilii, bo ona jest niezwykle poruszająca. Mówi biskup: *jestem dumny, że w tej uroczystej chwili mogę być z wami i razem zanosić modły do Pana Zastępów. Odprawiam mszę świętą w najwspanialszej obecnie w Polsce katedrze, rękami polskich rycerzy wzniesionej, postawionej trudem i znojem wojennym polskiego żołnierza, zroszonej krwią serdeczną wojowników o wolność narodu, a tak olbrzymie i przestronne, jak olbrzymie serce i duch prawego i szlachetnego Polaka, zrzucającego kajdany stuletnie. Odprawiam wzniosłą Bożego Narodzenia pamiętkę pod czystym i jasnym niebios sklepieniem, wśród czystych kolumn wspaniałego lasu, wśród czworoboku rycerstwa polskiego, wśród kadzideł bijących pod niebios stopy ognisk polowych, przy której grzejecie trudem bojowym spracowane ciała, przy odgłosie z dala grających armatnich organów, co dają się wtórować cichej, a pokój niosącej kolej. Wśród nocnej ciszy wy jedni na czatach, wy jedni straż trzymacie nad ideą ukochaną, nad pragnieniem wolności zrodzonym w krwawym waszym trudzie i męce, wśród armat dymu. Tam Polska żywa, gdzie wy, gdzie nasza krew serdeczna gorącego wodzici życia.*

# Lekcja historii

czyli wspomnienia o **stanie wojennym** w Liceum Ogólnokształcącym nr II we Wrocławiu

■ *Pieśń wierzb śpiewa wiatr / Pachnie słońcem szorstki chleb / Wisła toczy złoty piach / Pieśń wierzb śpiewa wiatr / Pamięć w kamień wrasta już / Ojców naszych przeszły czas.*

ANDRZEJ  
MANASTERSKI



To słowa utworu „Pamięć w kamień wrasta” z płyty zespołu SBB. Pamięć o dziejach Polski, powinna „wrastać w kamień” naszej narodowej pamięci. Szczególnie wśród młodzieży. Marszałek Józef Piłsudski mawiał: „Naród, który nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości.” Dobrze, że są nauczyciele, wychowawcy i pedagodzy w Polsce, którzy mają tego świadomość i robią wszystko, aby wpaść młodemu pokoleniu szacunek do naszych narodowych dziejów.

Spółeczność szkolna Liceum Ogólnokształcącego nr II im. Piastów Śląskich we Wrocławiu przy ul. Parkowej miała sposobność spotkania z działaczami podziemnej Solidarności i „Solidarności Walczącej” w 42. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

w Polsce. W spotkaniu, które odbyło się 12 grudnia, uczestniczyli: Helena Lazarowicz, Roman Kowalczyk i Stanisław Skotny. Inicjatywa wypłynęła od piszącego te słowa, który przy tej okazji zaprezentował oryginalne materiały z tamtego czasu (ulotki, zdjęcia, odezwy itp.) pochodzące z własnych zbiorów. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się zbiór związany z „Podziemną Poczta Internowanych”, czyli koperty, kartki i znaczki, wykonane przez internowanych w stanie wojennym. Uczniowie mieli także okazję usłyszeć o tragicznych wydarzeniach z najnowszych dziejów Polski, będących częścią wspomnień zaproszonych gości.

Romuald Lazarowicz był absolwentem „dwójki” (1972), podobnie jak jedna z córek Stanisława Skotnego, która ukończyła szkołę w 2002 roku. Dolnośląski Ku-

rator Roman Kowalczyk, jak zawsze w takich momentach, zwracał uwagę, by słuchająca młodzież wyniosła ze spotkania treści edukacyjne i wychowawcze, a w sposób szczególny – patriotyczne. Z kolei Helena Lazarowicz poświęciła swoje wspomnienia okolicznościom, w jakich jej mąż związał się z działalnością opozycyjną. Wychowanie rodzinne Romka powodowało, że gen wolności, jaki był w jego rodzinie, nie dawał mu innego wyboru. Romek był niejako przypisany do działalności opozycyjnej wobec systemu zła, jakim był komunizm. Było ważne, by słuchającej młodzieży przybliżyć sylwetkę starszego kolegi szkolnego, który dzięki patriotycznemu wychowaniu stał się swego rodzaju „pasem transmisyjnym”, niosącym przesłanie wolności i niepodległości, poczynając od akcji

antykomunistycznego podziemia zbrojnego lat 40. i 50. ub. wieku aż do działań „Solidarności” i „Solidarności Walczącej”. Szkoda by było, aby tak piękne wzorce zostały zapomniane. Dlatego piszący te słowa zaproponował, by uhonorować pamięć Romka, poprzez nadanie jego imienia jednej z sal lekcyjnych. Pomysł ten spotkał się z akceptacją Dyrektora Szkoły, Michała Furmanka. Trzeci z zaproszonych gości, Stanisław Skotny, wspominał moment swego zatrzymania 13 grudnia 1981 roku i pobyt w obozie internowania w Grodkowie.

Drugą część spotkania stanowiła publiczna dyskusja uczniów nad zagadnieniem wprowadzenia stanu wojennego. Dwie drużyny, przygotowane przez nauczyciela historii Pana Profesora Artura Grabowskiego, spierały się nad tym, czy wprowadzenie

stanu wojennego było konieczne, czy wprost przeciwnie. Ten punkt jest bardzo ważny w procesie wychowania młodzieży. Po pierwsze, uczy argumentacji i spokojnego, wyważonego sposobu jej prezentowania. Po wtóre, pokazuje, jak ważna jest rola nauczyciela, który ma czuwać nad przebiegiem i doбором argumentów. To zaś powoduje konieczność intensywnego korzystania z opracowań, wspomnień i krytycznego spojrzenia na nie. Na te kwestie zwracał uwagę także Roman Kowalczyk, akcentując potrzebę sięgania po publikacje. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje książka „Uśmiechnięty wojownik” Małgorzaty Wanke-Jakubowskiej i Marii Wanke-Jerie, traktująca o Romku Lazarowiczu. Pani Helena Lazarowicz sprezentowała kilka egzemplarzy tej książki społeczności szkolnej.



# Finis Europae

## Co dalej z Europolską?



PROF. ARTUR  
ŁAWNICZAK

■ Na aktualnym etapie rozwoju względnie regresu rodzimej państwowości nie jest możliwe abstrahowanie od Unii Europejskiej, która podobno, przynajmniej według głównonurtowych mediów, spełnia marzenia wielu Polaków odnośnie wygramolenia się z przaśnych opłotków i wejścia w zbroi *haute couture* (fr. wysokie krawiectwo) na wymarzone salony, gdzie „kawior je się łyżkami i popija szampana strugami”. W każdym razie RP współtworzy Eurounię, co rzecz jasna „ma swoje plusy dodatnie i odwrotne”, jak każde inne zjawisko na terestralnym łożu padole. Niezależnie od tego, że podobno wciąż Polacy z uporem godnym znacznie lepszej sprawy wyróżniają się niepohamowanym euroentuzjazmem, traktując tę zastanawiającą świecką wiarę jako przejaw jedynie słusznej nowoczesności, do której widocznie nie dorośli (Wielko)Brytyjczycy, skoro nieopatrznie ponownie popadli w *splendid isolation*.

Inaczej rzecz się ma z nami. W oficjalnym przekazie słyszymy o niezłomnej walce o niepodległość, która zakończyła się euroakcesją. Nie zaszkodzi przypomnieć, że PRL nie należała do Związku Radzieckiego, z czego wynika, że przynajmniej na papierze Rzeczpospolita była w poprzednim okresie suwerenniejsza niż obecnie. Zależność od Sowietów miała to do siebie, że po śmierci Stalina rozluźniła się wraz ze słabnięciem ZSRR, natomiast aktualnie, pomimo tego, że „EuroKołchoz” raczej nie rośnie w siłę, obserwujemy zacieśnianie eurowięzów w imię tworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, którą to ideę w swoim czasie propagował sam Włodzimierz Eliaszewicz Uljanow *vulgo* Lenin. Nie należy się temu specjalnie dziwić, bo przecież mechaniczne przenoszenie gospodarczych czy politycznych wzorców z jednego kontynentu na drugi jak najbardziej mieści się w socjalistycznym paradygmacie, z lubością abstrahującym od cywilizacyjnych różnic, które – według symplicystycznie traktujących rzeczywistość dogmatyków – „nieuchronnie zniweluje nieubłagany walec wszechpotępu”.

Tymczasem cały urok Europy polega na różnorodności. Janeków drażni i fascynuje to, że „co parę mil napotyka się na odmienne języki i obyczaje”, w czym przejawia się typowy dla naszej części Świata pluralizm. Owocował on konkurencyjnością, skutkującą tym, że urodzeni na okcydentalnym skraju Eurazji konkwistadorzy opanowali w duchowym i materialnym wymiarze sporą część *Orbis Terrarum*.

Ich dewizą było zawołanie *plus ultra* (wciąż dalej), wyrażające ofensywne nastawienie, podczas gdy UE jest przepojona zachowawczą wsobnością, typową dla dekadencjonalnych czasów. Tworzona w mozołę po traumie Drugiej Wielkiej Wojny organizacja nie odznacza się jakimiś fascynującymi sukcesami. Wynika to z tego, że jej kierownicy w du-



żej mierze oddają się „deptaniu przeszłości ołtarzy”, gdyż traktują z głęboką nieufnością dokonania swoich przodków, którym wszak nie udało się pomimo wysiłków Karola Wielkiego, Napoleona i Hitlera na trwałe zjednoczyć Europejczyków. Według brukselskiej narracji nachalnie realizowana integracja ma być dopełnieniem trudnych dziejów Europy, ich wspaniałym zakończeniem dokonywanym w takt dźwięków *Ody do radości*. Wszyscy mają być obowiązkowo szczęśliwi, bo przecież w Nowej Wspólnocie Rzeczywistości nie może być inaczej.

Jest ona wykuwana za pomocą radosnej twórczości mrowia eurourzędników, zalewających miasta i wioski między Brestem a Brześciem prawodawczym potopem. Z prawdziwie talmudycznym zacięciem próbuje się drobiazgowo uregulować sposób życia mężczyzn, kobiet i przedstawicieli mnożących się innych płci. Owo zatarcie tradycyjnych różnic wewnątrz rodzaju ludzkiego powinno pomóc w wykreowaniu nowej homoidalnej jakości. Wymarzony *homo europaeus* pomyślany jest jako ulepszonego *homo sovieticus*, któremu

nie udało się zrealizować Wielkiego Planu Świetlanej Przyszłości, co nie oznacza, że z niego zrezygnowano, boć przecież „ludzkosc nie może się obyć bez bezmiernego szaleństwa”.

Wielu naszych rodaków zdaje się nie dostrzegać skrytych w Europrojekcie zagrożeń, uważając naiwnie, że uskuteczniący go politycy są przepełnieni romantyczną dobrocią i potężną życiowością, w związku z czym bezinteresownie obdarowują Polaków i innych życiodajną manną w postaci finansowego europotopu. Tymczasem, jak zawsze, nie ma nic za darmo, *ergo* obiecywany przez rządzącą ekipę „dofinans” przekłada się na rosnące uzależnienie coraz mniej niepodległej RP, rozmywającej się konsekwentnie w eurostrukturach. Namacalnym skutkiem sławetnej „akcesji do duchowo-kulturowej recesji” jest upadek sztandarowych w Polsce Ludowej gałęzi gospodarki z przemysłem stoczniowym na czele (symboliczne jest to, że gdańska Kolebka Solidarności została przekształcona w muzeum), które zostały złożone w ofierze na ołtarzu eurokultu. Dokonała się ekonomiczna kolonizacja „Przywiślańskiego

Kraju”, mniej znaczącego w aktualnym rozdaniu niż to było wówczas, gdy Polska była „najweselejszym barakiem w Obozie Pokoju i Socjalizmu”.

Wtedy nasza kultura była ceniona w Kraju Rad, przyczyniając się do łagodzenia charakterystycznej dla turańsko-bizantyjskiej syntezy surowości. Teraz jesteśmy wydani na zalew okcydentalnej kulturoidalnej papki, rozliczne produkty, które niestety potwierdzają stereotyp zgniłego Zachodu. Jan Paweł II miał nadzieję, że Nasza Ojczyzna wyrwie zbawienny wpływ na podążającą ochoczo w stronę cywilizacji śmierci Romano-Germanii, co sprawiło, że w konwencji *urbi et orbi* poparł wstąpienie RP do UE. Zdaje się, że opinia Słowiańskiego Papieża przekonała wielu rodaków do poparcia tej inicjatywy, wszakże *a fructibus eorum cognoscetis eos* (po owocach ich poznacie). Nawet pobieżna obserwacja skutków sformalizowanego zaprowadzenia między Odrą a Bugiem europorządków skłania do uznania, że pobożne życzenie nie spełniło się. Polacy, którzy zasadniczo *in gremio* podczas socjodemokracji dość skutecznie konserwowali swą specyfikę, będącą warto-

ścią samą w sobie, przestali wierzyć w siebie. Onegdaj sceptycznie traktowali wysyłane z Kremla pouczenia, natomiast współcześni nie za bardzo są immunizowani na brukselskie eurokazania, bo przecież „co Zachodniak wymyśli, to Polak polubi”.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że uskuteczniana w poprzednim okresie polityka była niejednokrotnie oryginalniejsza niż to, co uprawia się teraz. Chociażby taki Gomułka potrafił uparcie propagować polską drogę do socjalizmu, podczas gdy teraz, szczególnie po elekcji (znamienne jest szybciotkie euroflagowanie „przesadnie szowinistycznego” Ministerstwa Sprawiedliwości) raczej kładzie się nacisk na „jedynie słuszne” eurostandardy, dzięki którym ma być „zmieciony głęboko niesłuszny przeszłości ślad”. Wydaje się, że spora część lechickiej klasy politycznej została porażona syndromem wzorowego prymusa, nakazującym z nabożeństwem powtarzać bezdyskusyjne euromantry. *Casus Orbána*, reprezentującego przecież znacznie mniejszą od Najjaśniejszej Rzeczypospolitej (dziś rzadko używa się tego określenia, bo nie bardzo wiadomo jaką jasnością ona epatuje) państwowości pokazuje, że można się postawić możliwym Świata tego, jeśli ma się chęć, czyli samostanną wolę wyraźnego zaakcentowania własnego stanowiska, bez czego nie ma mowy o uprawianiu jakiegokolwiek narodowo-państwowej sztuki zręcznego poruszania się między najróżniejszymi scyllami i charybdami.

**Doświadczeni Niemcy zwykli mawiać, że *die Politik ist keine Spielweise* (polityka to nie plac zabaw) i tego przesłania należy się uparcie trzymać. Na grząskim politycznym gruncie nieustannie mamy do czynienia z grą sprzecznych interesów, również w ramach Unii, którą należy zamiast podziwiania racjonalnie wykorzystywać, skoro już zdarzyło się nam w niej przebywać.**





## Fundusz kościelny

TOMASZ BIAŁASZCZYK



# Likwidatorzy czy demokraci?

■ Ks. dr Mariusz Boguszewski, wykładowca w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa oraz w Instytucie Nauk Teologicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w rozmowie z Tomaszem Białaszczykiem.

**Polski rząd kierowany przez Donalda Tuska zapowiedział likwidację funduszu kościelnego, sugerując, że jest to niesprawiedliwa, niepotrzebna danna państwa na rzecz kościoła katolickiego. Czy ksiądz się zgadza z taką opinią?**

Fundusz kościelny to symboliczna rekompensata za to, co kiedyś zostało zabrane kościołowi. Majątek został zabrany i nie zwrócony. Sam fundusz powstał w 1950 roku. Dwie strony przez kolejne lata ustalały sens i sposób działania funduszu kościelnego. Czy rzeczywiście nas jako państwa nie stać na to, żeby dofinansować ubezpieczenie siostr zakonnych, zakonników, remonty zabytkowych obiektów sakralnych? Pieniądze nie idą na luksusy. Wspomagają np. klauzurowe siostry zakonne, które 24 godziny na dobę modlą się za nas. Dodatkowo relacje pomiędzy kościołem a państwem określa konkordat – umowa międzynarodowa o wzajemnych prawach i obowiązkach.

**Po raz kolejny – rządzący z konfliktu z Kościołem chcą zrobić politykę. Demonstrując, że nie są wobec kościoła na klęczkach, że nie uwzględniają głosów duszpasterzy w sprawie aborcji, antykoncepcji, in vitro. Teraz sugerują, że kościół zabiera z budżetu państwa pieniądze na walkę z rakiem.**

Kościół ma obowiązek głosić prawdę. Zabierać głos za życiem, za sprawiedliwością, za miłością, również w życiu społecznym. Upominać się o prawa podstawowe. Ma prawo upominać się o wolność w przestrzeni publicznej. Wolność religijna, wolność wyznania jest jednym z praw podstawowych człowieka.

Kościół katolicki to instytucja skierowana do wiernych i do całego świata. Ma prawo obecności w przestrzeni publicznej. Ten głos to dowód na wolność słowa. Od ponad 30 lat w Polsce swobodnie głosił prawdy wiary katolickiej. Czy był słuchany? Raz tak, raz nie. Państwo ogromne pieniądze przeznacza na opiekę zdrowotną, mniejsze na media. To co innego niż wywiązywanie się ze zobowiązań.

**Dodatkowo likwidowane są tak stare instytucje jak Polska Agencja Prasowa, Polskie Radio, Telewizja Polska. Decyzja jednego człowieka, jednego ministra. Czy celem jest knebłowanie wolności wypowiedzi?**



Ks. dr Mariusz Boguszewski. Fot. Jan Poniąkowski

Dyskurs społeczny można prowadzić na wiele różnych sposobów. Można rzeczywiście wprowadzać nowe rozwiązania. Działania związane z mediami wymagają bardzo dużej delikatności. Wymienione instytucje to dekadny owocny działy. Polską Agencję Prasową powołano w 1918 roku. Polskie Radio, Telewizja Polska to ponad 100 lat nadawania sygnału. Przez lata zmieniały się ekipy rządzące i potrafiły kierować tymi strukturami. Istnienie mediów publicznych, z ich misją jest wartością podstawową. Był czas, gdy o sprawach Polski informowało Radio Wolna Europa, BBC i inne zagraniczne rozgłośnie. Mieliśmy pisma podziemne. Wspominały to jako bardzo trudny okres, trudne historie. Nikt nie chciałby do tego wracać. Dlatego jeszcze raz warto podkreślić. Potrzeba wielkiego spokoju. Wielkiej mądrości. Podejmować mądre decyzje. Nie podgrzewać atmosfery.

**Po strajkach sierpnia 1980 pojawiła się stała transmisja**

**niedzielnej mszy świętej. Czy obecnie może zostać zlikwidowana redakcja katolicka w polskim radiu i telewizji?**

Mam nadzieję, że nie. Na tym etapie nie mam pewności. Gwałtowne ruchy mogą budzić obawy, mogą dawać pole do takich podejrzeń. Nasza historia jest zapisana przez polskie dziennikarstwo, które korzysta z przestrzeni wolności. Jeżeli media nie będą wolne, to będzie to bardzo mocne ograniczenie podstawowych praw człowieka w Polsce.

**Niektórzy publicyści widzą, że minister Sienkiewicz likwiduje głównie polskie firmy, polskie struktury medialne. Czy to oznacza, że zwiększy się wpływ europejskich elit, zachodnich rządów?**

Polska ma swoją historię, ma swoją tożsamość. Ma swoje doświadczenia, o których się uczy na uczelniach, o których się opowiada. Tym możemy się dzielić. Jesteśmy państwem z dużą toż-

samością narodową. Tego nie można zaprzepaścić. Nie można zapomnieć. Byłoby kolejną katastrofą, jeśli byśmy zapomnieli o tożsamości ojczyzny.

**Czy decyzje „Koalicji 13 grudnia” to przykład działania totalitarnego czy demokratycznego?**

W Warszawie ulica Mysia kojarzy się jednoznacznie z totalitarną cenzurą. Tego państwowego urzędu nie ma od lat. W państwie demokratycznym podstawą działania jest po prostu wolność, natomiast totalitaryzm sprawia, że decyzje podejmują decydenci lub jakaś ustanowiona władza niesłuchająca zupełnie woli narodu. Istotą działania dziennikarzy jest to, aby mogli pisać zgodnie ze swoim sumieniem. Dziennikarz jest zawodem zaufania społecznego i dlatego niech swobodnie informuje o faktach. Nie cofajmy się w rozwoju demokratycznym do czasów, które wielu jeszcze w Polsce pamięta. Wolność mediów jest podstawą

działania dziennikarstwa. Wolność dziennikarzy, jest podstawą demokracji.

**Ten rząd używa siły fizycznej i siły uchwał. Czy stosowanie przemocy jest oznaką bezsilności?**

W Polsce mamy obowiązującą ustawę prawo prasowe, polskie prawa szczegółowe. One określają rolę i możliwości działania mediów w przestrzeni publicznej. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich czy Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy poprzez statuty, deklaracje, karty etyki dbają o jakość ludzi mediów. Rząd pomija konsultacje społeczne, rozmowy z zainteresowanymi stronami. Skutecznie ogranicza możliwości swobodnej informacji. Media publiczne ze swojej natury mają w sposób obiektywny, wolny informować społeczeństwo o tym, co się dzieje. Przemoc i pośpiech jest dowodem słabości.

**Według danych podanych przez Katolicką Agencję Informacyjną obecnie w Europie nie istnieje jeden wspólny model finansowania kościołów i związków wyznaniowych.**

Największe wsparcie zapisano w Grecji. „Święte kanony wiary” są zawarte w konstytucji. Państwo mocno wspiera prawosławie, gdyż blisko 95% obywateli przyznaje się do tego wyznania. Podobnie stwierdza konstytucja duńska: Ewangelicki Kościół Luterski jest Kościołem narodowym i jako taki jest wspierany przez państwo.

Obowiązkowy podatek kościelny istnieje w Niemczech, Austrii, Szwecji, Finlandii i Szwajcarii, dobrowolne podatki na rzecz Kościołów zostały wprowadzone we Włoszech, Hiszpanii, na Węgrzech i w Portugalii.

Przyjazny rozdział między państwem a Kościołami, funkcjonuje we Włoszech.

W pozostałych krajach Unii Europejskiej Kościoły utrzymują się samodzielnie, głównie z dobrowolnych składek wiernych, przy niewielkiej pomocy państwa bądź samorządów. Są to: Cypr, Francja, Holandia, Irlandia, Litwa, Łotwa, Estonia, Polska, Słowenia czy Szwecja.

/skrót za: [www.ekai.pl/](http://www.ekai.pl/)



# 13 grudnia – rocznica wprowadzenia stanu wojennego

GRZEGORZ GORCZYCA



13 grudnia 2023 roku minęła 42. rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Wtedy, stojący na czele tzw. Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, Wojciech Jaruzelski ogłosił wprowadzenie na terenie całego kraju stanu wojennego. W wyniku zastosowanych represji ze strony komunistycznych władz śmierć poniosło wiele osób, a tysiące działaczy NSZZ „Solidarność” zostało internowanych. W nocnej operacji z 12 na 13 grudnia wzięto udział ponad 30 tys. funkcjonariuszy MSW i ponad 70 tys. żołnierzy. Na masową skalę internowano działaczy „Solidarności” i pozostałych organizacji opozycyjnych. Zawieszono działalność związków zawodowych, a także naukę w szkołach i na uczelniach. Przerwano łączność telefoniczną, wprowadzono ścisłą cenzurę korespondencji, zmilitaryzowano najważniejsze zakłady pracy, wprowadzono godzinę milicyjną. Ograniczono działanie telewizji, radia i prasy.

Stan wojenny okupiony został ogromnymi kosztami społecznymi. Ginęli robotnicy w czasie pacyfikacji strajków i w czasie manifestacji. Ponad 2600 osób zostało w latach 1981-1983 zmuszonych do wyjazdu z kraju, najczęściej bez prawa powrotu. Wśród pracowników uczelni wyższych, urzędów, wśród nauczycieli, sędziów, dziennikarzy i w wielu innych zawodach przeprowadzono weryfikację, w konsekwencji której tysiące osób związanych z „Solidarnością” wyrzuco-



no z pracy. Jak podkreślał Kornel Morawiecki: *stan wojenny był wielką krzywdą dla Polski. Generał Jaruzelski zabił szansę na transformację naszego kraju, która pojawiła się dzięki powstaniu „Solidarności”*. 13 grudnia 1981 roku Jaruzelski wystąpił przeciwko narodowi i zdusił „Solidarność”, która cieszy-

ła się sympatią całego zachodniego świata.

Główne krakowskie uroczystości poświęcone ofiarom władzy komunistycznej PRL miały miejsce w katedrze wawelskiej i pod Krzyżem Katyńskim. Uroczystej mszy świętej przewodniczył metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski. Po jej za-

kończeniu zebrani przeszli pod Krzyż Katyński na pl. o. Studzińskiego. Tam odbyła się uroczystość, zorganizowana przez Region Małopolski NSZZ „Solidarność”. Modlitwę za ofiary stanu wojennego poprowadził kapelan „Solidarności” ks. Władysław Palmowski. Uroczystości zakończyło odegranie hymnu „Solidarność”,

a zebrani złożyli pod Krzyżem Katyńskim kwiaty i zapalili znicze.

**W kontekście bieżących wydarzeń trudno oprzeć się wrażeniu, że zaprzysiężenie rządu premiera Donalda Tuska nomen omen 13 grudnia br. nie całkiem przypadkowo nawiązuje do bolesnej rocznicy.**





Kocham Niemców za ich „innovacyjność”

WIESŁAW MISIEK



# Nowy niemiecki wynalazek: bezobjawowy ruch oporu

■ Jest naturalnym zjawiskiem, że każde państwo i każdy naród przedstawiają własną historię na swój sposób. Ten najbardziej zrozumiały to lekkie wyolbrzymianie zasług i dorobku z delikatnym pomniejszaniem czy pomijaniem klęsk i zachowań wstydlivych. Taka jest natura ludzka i potrzeby polityczne.



Są jednak narody, a właściwie ich elity, które traktują prawdy historyczne całkowicie frywolnie, bez oglądania się na fakty. Działają w myśl zasady, że *kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą*. Ta maksyma, przypisywana Josephowi Goebbelsowi, jest szeroko stosowana w praktyce społecznej państw chcących dominować. Ministrowi propagandy III Rzeszy Niemieckiej zawdzięczamy także podobno autorstwo kolejnej sentencji: *im większe kłamstwo, tym ludzie łatwiej w nie uwierzą*. Trzeba przyznać, że ten morderca z za biurka nie mylił się, a dowodów na to aż nadto. Są ludzie, którym wystarczy ambicja do rządzenia. Mierne wykształcenie, uboga wiedza, czy wychowanie bez wartości i brak odpowiedzialności za słowo nie są przeszkodą, doprowadzając w efekcie do rozzuchwalenia polityków, którzy zaczynają sami wierzyć w kłamstwa, które głoszą.

Ale wróćmy do narracji o historii, w której również dzieją się rzeczy trudne do pojęcia. Z mojego punktu widzenia najbardziej interesują mnie kłamstwa i kłamstewka naszych bliskich sąsiadów, bo to za ich sprawą nasi przodkowie przeszli gehennę, a skutki tych obłąkańczych

działań odczuwamy do dziś. Takim osobliwym doświadczeniem były słowa prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera, który w 1985 roku jako pierwszy publicznie nazwał dzień 8 maja 1945 r. „dniem wyzwolenia”. Zastanawiam się jak i kogo pan Richard von Weizsäcker – a wówczas Hauptmann Wehrmachtu i syn zbrodniarza wojennego – wyzwał w 1945 roku? Bo bardziej znane są wcześniejsze wyzwolenia za sprawą III Rzeszy zaczynając od Anschlusu Austrii, zagarnięcia Czech i napaści na Polskę aż po koniec wyzwolenia pod Stalingradem i El Alamein. Podobne brednie opowiadała całkiem na poważnie również pani Angela Merkel m.in. w 75. rocznicę lądowania Aliantów w Normandii, głosząc światu, że *ta operacja przyniosła nam Niemcom wyzwolenie od nazistów*.

Można ubarwiać swą historię, ale można też pomijać i wyrzucać z pamięci mniej czy bardziej haniebne czyny. Nie do usprawiedliwienia zaś jest barbarzyńskie różnicowanie ofiar i pamięci o nich. W 75. rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück, w przemówieniu, które słyshałem na żywo, premier Bran-

denburgii wymienił wśród ofiar Niemki, Żydówki, Sinti i lesbijki, ale całkowicie i pewnie zupełnie świadomie zapomniał o Polkach. W tym obozie na 130 tys. więźniarek ponad 40 tys. to były Polki, a przeżyło tę gehennę zaledwie 8 tys. z nich. Owocem tej rewizjonistycznej polityki i skutecznego wybielania własnej historii jest m.in. fakt, że dziś ponad 70% obywateli RFN kojarzy rok 1945 z „wyzwoleniem” ich kraju od nazistów (sic!).

Tak więc tradycja mijania się z prawdą we współczesnej narracji historycznej ma w RFN wielki dorobek ubogacony rozmaitymi wynalazkami-mitami o „rycerskości” Wehrmachtu, masowo mordującego ludność cywilną na wschodzie Europy, czy o „powszechnym ruchu oporu” wobec znienawidzonego Führera albo całkowicie fałszywą legendą o powojennej „denazyfikacji”. Jednym z popularniejszych mitów w RFN jest opowieść o małej „klice” wokół Hitlera, niejako okupującej Rzeszę, a przecież wystarczy spojrzeć na zdjęcia z różnych parteitagów pokazujących uwielbienie milionów dla ukochanego Wodza. W tym duchu wychowywane są kolejne pokolenia Niemców. Co więcej, pań-

stwo niemieckie kolportuje szeroko tego rodzaju „fakty prasowe” na całym świecie, a powojenne elity niemieckie dziesiątki lat konsekwentnie utrudniały dostęp np. do ogromnego archiwum NSDAP i innych zasobów źródłowych.

Niemiecka narracja o II wojnie światowej wzbogaciła się ostatnio o nowe dowody istnienia „ruchu oporu” w III Rzeszy Niemieckiej. Ponieważ nawet dzisiaj dość powszechnie (oczywiście poza RFN) mało kto wierzy w istnienie za czasów Hitlera realnego ruchu opozycyjnego, to propagandyści niemieccy uwijają się w wymyślaniu „faktów prasowych”, które mają świadczyć o ich heroicznej walce z reżimem Führera i jego okropnymi najeźdźcami-nazistami.

Niedawno niemiecka historyk Andrea Schneider-Braunberger na zlecenie właścicieli koncernu produkującego obecnie sprzęt AGD, Miele & Cie. KG, miała zbadać jego nie do końca jasne dzieje podczas wojny. No i okazało się, że prawda jest gorsza od najczarniejszych przewidywań – udział firmy w produkcji amunicji, m.in. granatów, torped i innego uzbrojenia był ogromny, a w niektórych rodzajach broni dochodził

do 95% krajowej produkcji. Co więcej usłuźni fachowcy z firmy zgłaszali wielkie ilości ulepszeń i innowacji poprawiających skuteczność uzbrojenia, a na dodatek w jej fabrykach zatrudniano tysiące niewolników. Nie można było tego tak zostawić!

**Pani historyk po długich poszukiwaniach dokopała się w firmowych archiwach „prawdy” i doszła do odkrywczych przekonania, że ówczesni właściciele (zresztą członkowie NSDAP) robili to na przekór tego okropnego Hitlera i „wewnętrznie odrzucali” narodowy socjalizm, który niestety przypadkiem doprowadził do ogromnego rozwoju ich firmy i bogactwa. Podobno nawet „aktywnie popierała jego koniec”, na co jednak zabrakło dowodów. Poświadczeniem ich „opozycyjności” miał być fakt przejścia denazyfikacji, której jak wiadomo nigdy w Niemczech właściwie nie było. Wręcz przeciwnie, jak dowodzi powyższy *casus*, dawni towarzysze partyjni z NSDAP byli w RFN elitą i bez skrupułów korzystali z dorobku wojennego swoich firm. A takich przedsiębiorstw w Niemczech było ponad 2500.**



# Powyborcze refleksje cz. 5



PIOTR CHELSTOWSKI

Nie będzie w tym nic odkrywczego, gdy stwierdzę, że media mają taką siłę, że mogą nawet zachwiać rynkami finansowymi i wpędzić gospodarkę w tarapaty. Potrafią zniszczyć wielki autorytet i wypromować miernotę. W wyborach prezydenckich 1990 roku

kandydatem „salonu” był Tadeusz Mazowiecki. Jego najgroźniejszymi rywalami byli Kornel Morawiecki i Lech Wałęsa. Usłużne media i instytucje robiły wiele, aby wygrał ich faworyt. Przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej, Andrzej Zoll, zawyrokował, że Kornel Morawiecki nie otrzyma prawa kandydowania, ponieważ nie zebrał wymaganych 100 tys. podpisów. Ciekawostka jest taka, że były one liczone trzykrotnie w Państwowej Komisji Wyborczej i za każdym razem wynik kolejnego liczenia różnił się od poprzedniego o blisko 20 tysięcy (takie cuda prawdopodobnie zdarzały się również podczas wyborów 15 października tego roku).

W tej sytuacji wydawało się, że Mazowieckiemu może zagrozić już tylko Wałęsa. Chyba nieprzypadkowo w tym czasie TVP emitowała serial *Kariera Nikodema Dyzmy*, co miało zdeprecjonować

Wałęsę, sugerując, że kariery obu są przypadkowe. Kiedy do drugiej tury wyborów faworyt „salonu” nie przeszedł, zaczęto tego „Nikodema Dyzmę” wspierać, ponieważ mając wiedzę, że ma on w SB archiwach popapraną teczkę, uznano, że będzie można nim

i nagłośniono o nim film, że notorycznie bije swoją żonę.

Kto wie, że po przegranych wyborach prezydenckich Tymiński wytoczył Telewizji Polskiej proces o pomówienie i go wygrał? Dlaczego media przemilczały to wydarzenie? Dlaczego,

Dlaczego media nie wspomniały, że jego dwóch stryjów Niemcy spalili żywcem?

20 grudnia 2023 r. dokonano bezprawnego przejścia mediów publicznych przez rządzącą ekipę Donalda Tuska, łamiąc ustawę o Radzie Mediów Narodowych oraz konstytucję. Znany dziennikarz i członek Rady Etyki Mediów, Andrzej Krajewski, nie dość, że poparł to bezprawne przejście, to jeszcze uznał, że dotychczasowi dziennikarze TVP powinni być pociągnięci do odpowiedzialności i odejść z zawodu, bo słowo „dziennikarz” do czegoś zobowiązuje. Nie wspominałbym o tym, gdyby nie fakt, że to jest ten sam dziennikarz, którego w 1990 roku TVP wysłała do Kanady, gdzie mieszkał Tymiński, by zrobił kompromitujący go film. Film ten telewizja pokazała na 4 dni przed głosowaniem.

Kto pamięta, że w 2002 roku sąd skazał dziennikarza Andrzeja Marka na trzy miesiące pozbawienia wolności w zawieszaniu, pod warunkiem publicznych przeprosin urzędnika za opisanie nieprawidłowości w Urzędzie Gminy w Policach? Kto pamięta, jakie wzburzenie wzbudził ten

wyrok w środowisku dziennikarskim? Kto pamięta postawioną przed sejmem kłatkę symbolizującą więzienie, w której rotacyjnie zamykali się dziennikarze (m.in. Monika Olejnik, Katarzyna Kolenda Zaleska z TVN) na znak protestu przeciwko rzekomemu łamaniu prawa do wolności słowa, przeciwko kneblowaniu ust dziennikarzom? „Nie chcemy, by w Polsce karano dziennikarzy, którzy mówią prawdę i demaskują aferzystów” – krzyčili. Gdzie są teraz ci dziennikarze, gdy prawo do wolności słowa jest tak brutalnie łamane?

**W czwartek, 21 grudnia o godzinie 19.30 obejrzałem po raz pierwszy (i chyba ostatni) program „Wiadomości” nadawany przez nową ekipę, wprowadzoną siłą do TVP. Pokazano kilkanaście osób trzymających plansze z napisem typu „TVP Info kłamie”, a tłumowi warszawiaków, protestujących przeciwko brutalnemu przejściu TVP, jakoś nie zauważono. O wyrażeniu zgody przez aktualnego premiera, Donalda Tuska, na pakt migracyjny ani słowa. Przedstawiono też nowe „autorytety” dziennikarskie, w tym red. Andrzeja Krajewskiego. I to ma być ta nowa, bezstronna, obiektywna telewizja publiczna. No comments.**



łatwo sterować. Oprócz Wałęsy, niespodziewanie do drugiej tury wszedł Stan Tymiński, kandydat znikąd. W obawie przed wygraną kandydata nie z bajki „salonu” (przypadkowo z mojej też nie), zaczęto szukać na niego haka. Widocznie nie znaleziono, bo na chybicka wyprodukowano

przedstawiając sylwetkę Tymińskiego, jakby nie było, kandydata na najwyższy urząd w państwie, media nie wspomniały, że jego ojciec był więźniem w Auschwitz-Birkenau, skazany w 1950 roku na dwuletnie więzienie za to, że powiedział, iż Stalin to drań i trzeba go wykastrować?

**PROTEST WOLNYCH POLAKÓW**

**11 stycznia godz. 16:00 Sejm RP**